Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 316 (6388)

WARSZAWA, NIEDZIELA 13 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-78
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Amnestja

Wołanie o AMNESTJĘ rozebrzmiało w Polsce bardzo mocno. Nie jesteśmy już w tem wołaniu osamotnieni, I przestali być osamotnionymi ludzie, najbliżsi uwięzionym. Wypowiadały nieraz swój pogląd liczne koła adwokatury; nawet część sądownictwa przyłącza się teraz do oceny, że stan obecny nie może i nie powinien trwać dłużej. Miarą budzenia się opinji publicznej jest fakt tego JEDNOMYŚLNEGO POTĘPIENIA, jakie spotkało wybryk „I. K. C.", który wystąpił raptem w obronie sytuacji istniejącej z całym arsenałem „argumentów", czerpanych z psychologji nie policjantów wogóle, ale GŁUPICH policjantów.

Współpracownicy „Kurjera Porannego" postawili sprawę — nie wątpię, że zupełnie szczerze — w ten sposób: AMNESTJA DLA WSZYSTKICH. Jest to postawienie słuszne, ale wymagające równie wyraźnego uzupełnienia. Amnestja dla wszystkich? TAK. Amnestja dla WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH — równocześnie, równomiernie, jednak PRZEDEWSZYSTKIEM. Przypuszczam, że p. W. Rzymowski mnie zrozumie. Nie wolno traktować TAK SAMO ludzi skazanych dla Idei, choćby najfałszywszej z mego punktu widzenia, i ludzi, skazanych za kradzież, za łapówki, za uwodzenie nieletnich dziewczynek. Nikt z pokolenia, uczestniczącego w mniejszym czy większym stopniu W PRACY NIELEGALNEJ, nie ma prawa moralnego pakować do wspólnego kotła i jednych, i drugich. Nie pozwalają na to... „imponderabilia", podobne do tych, które nie pozwoliły nam „kandydować" do Sejmu i Senatu.

Wchodzą tu w grę trzy czynniki: 1) humanitaryzm (nie sentymentalny, tylko... rozumny), 2) interes państwowy, 3) wartości moralne Polski Niepodległej, które są sprawami REALNEMI, wcale nie żadnemi „abstrakcjami".

Wiec mówimy:

1) AMNESTJA DLA WSZYSTKICH;

2) AMNESTJA DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH PRZEDEWSZYSTKIEM, — pełna i całkowita:

3) LIKWIDACJA BEREZY KARTUSKIEJ.

Dziś można powiedzieć śmiało, że TEGO CHCE POLSKA.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

***

Jak nas zapewniają, Min. Sprawiedliwości miało wydać polecenie, by przy wyznaczaniu kolejności „odsiadywania" kar, —„pierwszeństwo" było przyznawane właśnie skazanym za ...przestępstwa polityczne.

Czy to jest prawda?

Wojna

Walka dokoła Adui. Zdrada Gugsy. Żołnierze nie poszli za zdrajcą

Sytuacja na froncie

Sprzeczne, chaotyczne depesze, — brak urzędowych komunikatów abisyńskich, powódź niesprawdzonych pogłosek, wreszcie śmiesznie liryczne komunikaty włoskie, wszystko to sprawia, że jest rzeczą niemożliwą zdać sobie dokładnie sprawę z sytuacji na różnych frontach.

Niewątpliwie Włosi usiłują przyspieszyć pochód swych wojsk z północy i południa w kierunku kolei Dżibuti - Addis Abeba, aby przeciąć, połączenie kolejowe ze stolicą i uniemożliwić Abisyńczykom zaopatrzenie się w broń. Obecnie bowiem po zniesieniu zakazu wywozu broni i amunicji do Abisynji należy się liczyć z nadejściem do Etjopji licznych transportów broni, które mogą zupełnie uniemożliwić Włochom dalszy pochód wgłąb kraju. Ta ewentualność prawdopodobnie zmusiła Włochów do podjęcia generalnej ofensywy na Harrar i ataku w kierunku Makale na południe od Adigratu. Z doniesień włoskich wynika, że oddziały włoskie na froncie południowym znajdują się w odległości 50 mil od Harraru, a na froncie północnym wkroczyły na równinę Aussa. Te doniesienia należy przyjmować z dużemi zastrzeżeniami.

Na froncie północnym bowiem Abisyńczycy umocnili się poważnie w Makale i posuwanie się naprzód Włochów napotyka, według źródeł włoskich nawet, na ogromne trudności.— Pozatem przyspieszając swe operacje, dowództwo włoskie musi pamiętać o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa połączeń komunikacyjnych, — które mogą być w każdej chwili przerwane przez połączone armje Rasa Sejumy i Rasa Kassa, nie mówiąc już o tem, że wojskom włoskim wciąż grozi oskrzydlenie przez stutysięczną armję abisyńską przygotowywującą się do ataku na Erytreę. Sytuacja ogólna na tym froncie jest taka, że Włosi rozpoczęli atak na południe, a Abisyńczycy przygotowują się do ataku na Erytreę. Aksum bez którego pochód w głąb Abisynji jest niesłychanie niebezpieczny znajduje się dalej w rękach Abisyńczyków.

Na południu Abisyńczycy znowu nie przyjęli walki z wojskami włoskimi, tak że ci ostatni posuwają się naprzód po pustyni Ogaden, niepokojeni tylko przez lotne patrole i niespodziewane nocne ataki. Sytuacja tej armji zagrożonej odcięciem ze strony zgromadzonych na zachodzie wojsk abisyńskich nie jest wesoła — zwłaszcza, że cierpi ona na brak wody, której dowóz jest bardzo utrudniony.

***

Zdrady Rasa Guksy nie można brać poważnie, gdyż nawet własne wojska go opuściły...

Na froncie w sobotę popołudniu

Według doniesień włoskich, oddziały włoskie na froncie południowym znajdują się w odległości niecałych 50 mil od Harraru Po osiągnięciu tego miasta dążyć będą do zajęcia linji kolejowej Dżibuti — Addis-Abeba. W razie przecięcia przez Włochów tej linji kolejowej, przypuszczalnie pozostawią oni w ruchu odcinek Dżibuti — Diredaua, uwzględniając interesy francuskie. Liczą się jednak z tem, że Abisyńczycy pierwsi przetną linję kolejową i że uczynią to pod Auasz, gdzie most kolejowy przechodzi przez wąwóz. Abisyńczycy umocnili się poważnie w Makale, gdzie oczekują Włochów. Posuwanie się naprzód armji włoskiej, która wkroczyła na równinę Aussa, napotyka, według tych samych źródeł włoskich, na trudności, gdyż Abisyńczycy przed opuszczeniem tych miejscowości zanieczyścili wszystkie studnie. (PAT.).

***

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: według doniesień z frontu północnego, wojska Rasa Kassy, Rasa Seyuma i Rasa Ruchi połączyły się i czynią obecnie przygotowania do kontrofensywy, w której weźmie udział 100.000 ludzi. Manewr wojsk abisyńskich ma na celu okrążenie Adui. Liczą się z tem, że główne walki rozegrają się nad rzeką Mareb. Na froncie wschodnim ze strony abisyńskiej czynione są również przygotowania do natarcia. Lotnicy włoscy rozwijają na wszystkich frontach ożywioną działalność. Zasypują oni wojska abisyńskie bombami i ogniem karabinów maszynowych. Szczególną akcję rozwijają lotnicy włoscy na froncie południowym w Ogadenie. Jednakże sukcesy lotników włoskich nie są znaczne. Cesarz Haile Selassie pozostaje w dalszym ciągu w Addis Abebie. Minister wojny przebywa w głównej kwaterze w Dessie.

(PAT)

***

Według informacyj, jakie nadeszły z północnego frontu, wokoło Adui toczą się zawzięte walki. Abisyńczycy czynią postępy. Straty włoskie mają być znaczne. W kołach abisyńskich w dalszym ciągu twierdzą, iż zarówno Adua, jak Aksum są w posiadaniu wojsk abisyńskich.

Zdrada Gugsy

Jeden z gubernatorów abisyńskich Gugsa przeszedł na stronę włoską. Żołnierze odmówili mu jednak posłuszeństwa. Depesza poniższa maluje przebieg zdrady i sytuację po niej.

Specjalny korespondent Havasa podaje następujące szczegóły poddania się Gugsy. Dwaj wysłannicy jego zjawili się z białemi sztandarami przed linjami włoskiemi, prosząc o rozmowę z gen. Santini. Stawieni przed generałem wręczyli mu pismo Gugsy, w którym oświadcza on, że nie chce być uważany jako jeniec i pragnie współpracować z wojskami włoskiemi. Zapowiedź wysłania wojsk abisyńskich przyspieszyła rokowania Gugsy z Włochami, które doprowadziły do poddania się jego. Tylko 1500 żołnierzy na 12.000 poszło za swym dowódcą. Gugsa udał się do kwatery głównej Włochów, aby dokonać aktu poddania się. Do namiotu gen. de Bono, gdzie znajdował się sztab, przybył Gugsa w mundurze generała i przedstawił się za pośrednictwem tłomacza. Następnie odbył w cztery oczy rozmowę z gen. de Bono. Gugsa oświadczył, iż dwaj jego wrogowie czuwają: jeden to Hailu z Kuorem, który maszeruje na Makallę z 7.000 żołnierzy, a drugi to Ras Seyum. (PAT.)

„Barbarzyńcy" są bardzo... kulturalni

Funkcjonarjusze poselstwa włoskiego opuszczą Addis Abebę prawdopodobnie w niedzielę rano z wyjątkiem posła hr. Vinci, który oczekiwać ma przybycia konsula Magale, ostatniego członka włoskiego korpusu konsularnego w Abisynji, pośpiesznie zdążającego do Addis Abeby. Zgodnie z prawem międzynarodowem eksterytorjalność poselstwa włoskiego wygasła wczoraj o godz. 11 rano. Jednakże Rząd abisyński przez kurtuazję nie zastosuje prawdopodobnie przepisów prawa. Poseł Vinci w oczekiwaniu na konsula Magael spędzi prawdopodobnie kilka dni w Biszoktu, w okolicach Addis Abeby. Po wyjeździe personelu poselstwa gmach oddany zostanie pod opiekę dziekana korpusu dyplomatycznego posła belgijskiego.

***

O godz. 9 przybyło na dworzec do pociągu specjalnego 16 osób, należących do składu poselstwa włoskiego, czyli cały personel z wyjątkiem posła hr. Vinci, który odmówił wyjazdu, czekając, by Abisyńczycy wywieźli go przemocą O godz. 10 drugi sekretarz poselstwa Degrenet wyszedł nagle z dworca, oznajmiając, iż nie wyjedzie bez swego szefa. Policja poszukuje Degreneta. Jeżeli hr. Vinci dobrowolnie nie wyjedzie, to zostanie uwięziony. (PAT.).

***

W chwili obecnej dostęp do poselstwa włoskiego w Addis-Abebie jest zabroniony. Krąży pogłoska, że hr. Vinci zamierza zabarykadować się tam. (PAT.).

Smierć prowokatora

Żyrardów (telefonem).

Dn. 11 b. m. wieczorem przy ulicy Montwiłła Mireckiego w Żyrardowie został zabity przez nieznanych sprawców Sas - Harewicz, były prowokator carski. Sas-Harewicz był jednym ze sprawców tego, że zawisł na szubienicy niezapomniany Montwiłł Mirecki.

Wiece werbunkowe

Do zw. zawodowych

Dziś w Warszawie o godz. 11-ej rano, przy ul. Wolskiej 44 i Szerokiej 22 na Pradze, odbędą się dwa wiece robotników warszawskich na temat:

„Miesiąc propagandy związków zawodowych".

Ustąpienie Rządu p. Sławka

P. Marjan Zyndram - Kościałkowski

tworzy nowy Rząd

P. A. T. donosi urzędowo: w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 14-ej odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Sławka posiedzenie Rady ministrów. Po posiedzeniu pan premjer Sławek udał się na Zamek i złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prośbę o dymisję całego gabinetu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dymisję przyjął, powierzając panu premjerowi i wszystkim ministrom pełnienie ich funkcyj aż do chwili powołania nowego Rządu.

***

Ustąpienie Rządu p. Sławka stało się faktem dokonanym. Rząd ten złączony jest w historji polskiej z takiemi faktami, jak nowe ordynacje wyborcze, wprowadzanie w życie nowej Konstytucji, polityka społeczno-gospodarcza systemu, polityka p. Becka w dziedzinie międzynarodowej pozycji Rzeczypospolitej.

Cóż o nim powiedzieć... w granicach cenzuralnych? Chyba jedno, — trawestując słowa hymnu I Brygady:

„żegnamy go bez słów uznania..."

Mamy wrażenie, że CAŁA Polska czyni to samo.

P. Prezydent powierzył misję tworzenia Rządu p. Kościałkowskiemu

P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia nowego Rządu p. MARJANOWI ZYNDRAM - KOŚCIAŁKOWSKIEMU, ministrowi spraw wewnętrznych. P. M. Kościałkowski zamierza — według pogłosek — powierzyć ministerjum spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewiczowi, ministerjum sprawiedliwości — p. Hełczyńskiemu, jednemu z prezesów Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ministerjum rolnictwa — nadal p. Poniatowskiemu ministerjum opieki społecznej — p. Grażyńskiemu, skarb obejmie albo p. Koc, albo spowrotem prof. Zawadzki, oświatę — p. Świtalski. P. Kwiatkowski ma objąć sianowisko wicepremjera do spraw gospodarczych.

P. J. Beck.... pozostaje. Polityka zagraniczna Państwa toczyłaby się zatem w dalszym ciągu szlakiem p. Becka.

***

Tak przedstawiano plany p. Kościałkowskiego w sobotę wieczorem.

Masowość! masowość! masowość!

To jest hasło „Miesiąca propagandy" klasowych związków zawodowych

Abisynja i Włochy

I naród abisyński, i lud włoski w walce o wolność

Głos Italji, głos przyszłości

Tygodnik paryski „Giustizia e Liberta“, organ akcji antyfaszystowskiej, zamieszcza artykuł o położeniu wewnętrznem Włoch i o zadaniach frontu antyfaszystowskiego. *Red.*

„...W ciągu tych lat trzynastu (epoki faszystowskiej. Przypisek Red.) pomimo okropnego upodlenia i słabości byli Włosi, było wielu takich Włochów, było ich setki tysięcy, byli robotnicy i inteligenci, którzy się buntowali, którzy walczyli, którzy, w kraju czy zagranicą, w celi więziennej czy na wyspach zesłania, trzymali wysoko sztandar godności swego kraju i godności ludzkiej. Walczyli przed dorwaniem się faszyzmu do władzy. Później, kiedy faszyzm, przy pomocy sił zachowawczych, króla, siły zbrojnej, biskupów, generałów, agrarjuszy, przemysłowców, wielkich kupców, uzbrojony w całą siłę zbrojną państwa, podjął akcję represji i teroru, liczono na miljony Włochów — przeciwników dyktatury. Miljonowe były rzesze Włochów, którzy po zamordowaniu Matteotiego, buntowali się. Byli może źle prowadzeni, byli także słabi. Ale ich rewolta miała pewien płomień.

Również po roku 1926-tym, po wejściu w życie ustaw wyjątkowych, lud włoski nie poddał się. Sprzedawały się grupki słabych i służbistów. Ale spośród klasy robotniczej i z grup intelektualistów wyzwoliła się mniejszość bohaterska. PIĘTNAŚCIE TYSIĘCY SKAZANYCH PRZEZ TRYBUNAŁ SPECJALNY W RZYMIE, 10 TYSIĘCY ZESŁANYCH, dziesiątki tysięcy przebywających na emigracji, nieskończona mnogość tych, którzy stawiają opór cichy, heroizm powszedni robotnika, który zdycha z głodu, a nie pójdzie do partji faszystowskiej po legitymację partyjną i zapomogę, chłopa, który sabotuje zarządzenia i instrukcje systemu, nauczyciela, który rujnuje byt swej rodziny, a nie składa przysięgi na faszyzm, młodych chłopców, którzy wyrzekają się świetnej karjery, kobiety, które z dumą i godnością stają w szeregach swych nieprzejednanych ojców i braci, zmarłych, zakatowanych, uwięzionych, wypędzonych zagranicę, lub na wyspy bezludne...

Czyżby to wszystko żadnej nie miało wagi, nie liczyło się poprostu w dziejach włoskich? Tyle ofiar, tyle wysiłków miałoby pozostać zmarnowanych? Kapitał moralny tych lat musi wydać owoce. Awangarda antyfaszystowska powinna zreorganizować się i ruszyć do ataku. Rewolucjoniści powinni przygotować się do rozwinięcia akcji czynnej w samem siedlisku dyktatury, jako kroku pierwszego do rewolucji.

Nadeszła chwila, kiedy trzeba dać głos „wielkiemu nieobecnemu“ — narodowi włoskiemu, a sztandar trzeba wręczyć — rewolucji. Powinniśmy przekonać świat, że poza Italją Mussoliniego i Facty, poza Italją mdłą, filisterską i ciągnącą zyski, jest jeszcze Italja młoda, nowa, zrodzona wśród tortur dyktatury, KTÓRA CHCE BYĆ I BĘDZIE SIŁĄ DECYDUJĄCĄ. Dlatego trzeba patrzeć jasno, patrzeć wysoko i dobrze, aby zwalczać ośrodki odwieczne opresji narodu włoskiego, aby zmieść starą burżuazyjną klasę rządzącą, wytykając narodowi włoskiemu drogę do całkowitego wyzwolenia. Rewolucja we Włoszech nie jest bowiem tylko koniecznością ekonomiczną, polityczną, moralną. Jest także obowiązkiem patrjotycznym. Wiemy, że taki przewrót jest trudny wszędzie, a szczególnie we Włoszech. Naród włoski znalazł się dość nisko, w dole. Położenie ekonomiczne jest zastraszające. Ale wyjątkowa chorobą wymaga wyjątkowych środków ratunku. Kto jest w piekle, temu powinno się umożliwić spojrzenie ku gwiazdom.

Są tacy, którzy utrzymują, że jeżeli jego królewska mość ująłby inicjatywę w swoje ręce, to znalazłby wiele uznania. Możliwe. Nawet — prawdopodobne. Ale naszego uznania — nigdy. My bowiem jesteśmy przeciwni. Nasze: NIE! znaczy już cośkolwiek dziś, będzie napewno znaczyło znacznie więcej jutro. Jesteśmy pewni, że tak sądzą wszystkie żywioły prawdziwie rewolucyjne. Pewni również jesteśmy, że wyrażamy myśli wielu młodych, którzy wyrośli we Włoszech, a którzy marzą o życiu mniej marnem i pustem. Cóż więc należy uczynić? Oto powinno się utworzyć natychmiast komitet rewolucyjny włoski, zaopatrzony w niezbędne do działania środki. TRZEBA ZMOBILIZOWAĆ WSZYSTKIE SIŁY ANTYFASZYSTOWSKIE W ITALJI I ZAGRANICĄ, przeprowadzić propagandę i agitację. TRZEBA WRESZCIE POWZIĄĆ SZEREG DECYZYJ. Reszta przyjdzie sama, przyjdą potwierdzające tę akcję — wypadki“.

O pierś italskiej Nike

Pal na szczytach swych gór ogniska,
Abisynjo, czarna, barbarzyńska —
wysławiaj swoją dzikość
łomotem kul o pierś italskiej Nike — —

Pierwotne, dzikie Addis - Abeba
osunie się w zwał zwalisk
pod kopułą białego żaru nieba,
w ognistym deszczu stali, —
a biali żołnierze w polowych lazaretach
będą szczękali z zimna ząb o ząb w atakach malarji —
i nie będzie wiedziała biała kobieta —
tyle matek i tyle żon — w słonecznej Italji — —

Tysiąc i jeszcze tysiąc w lwich dołach,
tysiąc i jeszcze tysiąc na drewnianym palu —
ohehe! na szczytach gór, dookoła
ogniska się zapalą — —

Tysiąc i jeszcze tysiąc białych niewolników —
uderzy strumień krwi o pierś italskiej Nike,
na podniesione skrzydła i ramiona —
i nie będzie wiedziała nic biała żona — —

Osunie się w zwał zwalisk
Addis - Abeba —
w ognistym deszczu stali
poprowadzi swój lud królowa Saba — —

Tysiąc i tysiąc głów białych niewolników
o pierś italskiej Nike —
nafta płaci
glorję pochodu cywilizacji — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Jak faszyzm „cywilizuje“ Abisyńczyków?

Korespondent „Daily Heraldu“ z południowego frontu w Abisynji donosi, że generał abisyński Michail w depeszy iskrowej z Goraha do Harraru, gdzie przebywa naczelny komendant frontu generał Nassibu, melduje o morderczych środkach walki, używanych przez Włochów na froncie Ogadeńskim.

Włosi używają 100-funtowych bomb i dziennie rzucają z aeróplanów **400 takich bomb.**

Lotnicy rzucają też bomby z gazami trującemi, a także **trujące proszki chemiczne.**

Gazy i proszki czynią wśród abisyńczyków duże spustoszenie. Wielu z nich ma **spalone szczęki, wypalone oczy, zniszczone płuca.**

Abisyńczycy nie mają masek przeciwgazowych i są bezbronni wobec tych ataków.

Generał Nassibu oświadczył korespondentowi angielskiego dziennika drżącym z oburzenia głosem:

„Oni nazywają nas dzikusami, ale mybyśmy nigdy nie chwycili się gazów trujących, które widocznie są pierwszym przyczynkiem misji „cywilizacyjnej“ w Abisynji.

Abisynja a Polska

Abisynja jest dzisiaj na porządku dziennym rozmów w klubach, w kawiarniach, w warsztatach pracy i wszędzie, gdzie tylko zbierze się dwuch ludzi o niczem innem nie mówi się, jak tylko o Abisynji i o wojnie włosko-abisyńskiej.

Mało kto jednak wie, jak wielka jest Abisynja i ile ludności liczy. — Dlatego warto porównać ją z Polską, by czytelnik nabrał pojęcia o obszarze Abisynji. Otóż kraj ten ma około 1.120.000 klm. kw., a ponieważ Polska ma 388.328 klm. kw., przeto obszar Abisynji jest trzy razy większy od Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawa natomiast zaludnienia przedstawia się gorzej, bo gdy Polska liczy około 33 miljonów ludności, to ludność Abisynji obliczaja na 11 miljonów, czyli pod względem zaludnienia Polska jest trzy razy liczniejsza.

Piękna para

Cóż to za chłopiec strojny i młody,
jakaż to przy nim dziewica,
na piłki nożnej przyszli zawody,
radość ozdabia ich lica.

Mecz się już kończy. Bramka jedyna,
„jeden do zera“ — wygrana,
na to z uśmiechem młoda dziewczyna
szepcze do swego młodziana:

„Jeden do zera — mało w tem treści,
nam przytrafiło się więcej:
za małą sumę złotych czterdzieści
wygraliśmy sto tysięcy“.

Sankcje

Faszyzm włoski pod rosnącą presją świata

POMOC DLA ABISYNJI.

Dzienniki poranne Londynu wyrażają wielkie zadowolenie spowodu pierwszych planów sankcyj przeciw faszyzmowi włoskiemu. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ zaznacza, że prawdziwe trudności jeszcze się nie rozpoczęły. Wyłonią się one w chwili wprowadzenia w życie sankcyj gospodarczych, jak: zakazu wywozu surowców do Włoch, importu towarów włoskich itp. Anglja stoi na stanowisku szybkiego zastosowania sankcyj. Wielką rolę odegra Rosja sowiecka, która dostarcza Włochom 60% importu nafty oraz wielkie ilości manganu. **Stanowisko Sowietów będzie posiadało zasadnicze znaczenie.** Niewątpliwie państwa, które poniosą straty spowodu sankcyj gospodarczych wobec Włoch, zażądają kompensat. Komitet koordynacyjny omówi również dostawy innych surowców, jak: chromu, niklu, platyny, kauczuku itp. Komitet zaakceptuje prawdopodobnie jako podstawę do dyskusji t. zw. **listę prohibicyjną prezydenta Roosevelta.** Korespondent dziennika zaznacza, że decyzje komitetu nie będą stanowiły obowiązujących zarządzeń, lecz będą posiadały charakter zaleceń, skierowanych do poszczególnych rządów. „Morning Post“ przewiduje, że zastosowanie sankcyj doprowadzi w bliskim terminie do zerwania stosunków dyplomatycznych z Włochami. Organ liberalny „News Chronicle“ donosi z Genewy, że w ciągu dwuch tygodni sankcje wejdą w życie, a w ciągu trzech — nastąpi blokada Erytrei i Somali. „Daily Mail“ wypowiada się za zniesieniem zakazu wywozu broni i amunicji do Abisynji i za pomocą finansową dla tego kraju. (ATE.)

PRAWICA FRANCUSKA CHCIAŁABY ŁAGODZIĆ.

Prasa francuska omawia wczorajsze uchwały genewskie. „Petit Parisien“ w doniesieniu z Genewy notuje pogłoskę z kół delegacji angielskiej że Anglja uważa zastosowanie sankcyj wobec Włoch za równoznaczne z nieoficjalnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Włochami. W myśl tej zasady kierownicy ambasad i poselstw w Rzymie opuściliby swe placówki. Dziennik oświadcza, że podobne załatwienie sprawy nie jest zgodne z interpretacją sankcyj z r. 1921. Pozatem w Genewie mówią w dalszym ciągu o możliwości blokada morza Czerwonego przez angielskie okręty wojenne. Korespondent zaznacza, że blokada portów Erytrei i Somali może spowodować ze strony włoskiej nieobliczalną reakcję. „Le Journal“ stwierdza, że Anglja zajmuje stanowisko niezwykle stanowcze i pragnie za wszelką cenę przełamać opór włoski. „Le Figaro“ (organ prawicy) wzywa do nowej próby porozumienia w Włochami. Byłoby straszliwym błędem, gdyby mocarstwa nie pozwoliły Mussoliniemu na wyjście z sytuacji z honorem. Mechanizm Ligi Narodów został wprowadzony w życie. Obecnie można jedynie dążyć do najbardziej powolnego działania tego mechanizmu, aby dać czas dyplomacji na wszczęcie nowych prób pośrednictwa. (ATE).

STANOWCZOŚĆ W. BRYTANJI.

Minister dla spraw Ligi Narodów Eden wygłosił w Genewie przez radjo przemówienie, które było transmitowane przez rozgłośnie angielskie. Minister wyraził wielkie zadowolenie spowodu szybkiego wprowadzenia w życie uchwał, powziętych przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów. Zakaz wywozu broni do Włoch stanowi pierwszą sankcję, za którą pójdą inne. W ten sposób w Genewie nie tracono czasu napróżno. W dalszym ciągu **swego przemówienia** min. Eden **podkreślił, że W. Brytanja** nie żywi **najmniejszej niechęci** do Włoch i, że przyjaźń **angielsko - włoska jest tradycyjna. Z** chwilą, gdy Włochy **powrócą do metod pokojowych, przekonają się** łatwo, że nie mają **większych przyjaciół od Anglji.** (ATE.)

Dwa światy

Francuskie organizacje prawicowe ze stowarzyszeniem „Solidarite Francaise“ usiłowały zorganizować wiec przeciwko udziałowi Francji w sankcjach antywłoskich. Policja nie dopuściła do odbycia wiecu w obawie przed zabprzeniami. (ATE.).

***

Związki zawodowe kolejarzy francuskich uchwaliły rezolucję, wypowiadającą się w sprawie czynnego udziału w sankcjach antywłoskich. Uchwała nawołuje wszystkich stowarzyszonych kolejarzy do odmowy ładowania, wyładowywania oraz przewożenia materjałów i towarów, skierowanych do Włoch. (ATE.).

Przed ofensywą abisyńską

Z Addis Abeby donoszą: W kołach rządowych twierdzą, że 3 armje, na czele których stoją: Ras Seyoum, Ras Kassa i Ras Ruchi, połączyły się ze sobą i przygotowują się do kontrofensywy. Połączone siły abisyńskie liczą przeszło 100.000 żołnierzy. Abisyńczycy zmierzają do okrążenia Włochów pod Aduą. Główne bitwy będą stoczone w dolinie rzeki Mareb. Ofensywa abisyńska jest przygotowywana bardzo starannie. Lotnicy włoscy zrzucają bomby w znacznej ilości na pozycje abisyńskie. Prowadzą oni szczególnie ożywioną działalność na froncie południowym. Cesarz Haile Selassie bawi wciąż jeszcze w Addis Abebie, natomiast minister wojny Ras Mulugeta znajduje się w Dessie, która jest główną kwaterą księcia następcy tronu. (ATE.).

Brak wiadomości dokładnych

Z Addis - Abeby donoszą: w związku z pogłoskami, jakoby wojska abisyńskie zdołały opanować Aduę i Adigrat, z kół oficjalnych donoszą, że według wiadomości naczelnego dowództwa, Adua i Adigrat znajdują się nadal w ręku Włochów. Należy więc sądzić, że wiadomości o walnem zwycięstwie, odniesionem przez Abisyńczyków pod Aduą, nie odpowiadają prawdzie. Dziennikarze zagraniczni, którzy przybyli do Abisynji w charakterze korespondentów wojennych, napotykają na poważne trudności. W tych warunkach trudno jest wyrobić sobie jasny pogląd na sytuację wojenną. Połączenia telefoniczne z Makalle są przerwane. Komunikacja radjowa szwankuje również. Z frontu południowego wiadomości są bardzo skąpe. Miejsce pobytu cesarza Haile Selassie jest nieznane. Według jednych pogłosek cesarz udał się w kierunku Adui, a według innych wyjechał na front południowy. Nie jest jednakże wykluczone, że cesarz znajduje się wciąż jeszcze w stolicy lub w jej okolicach. Poseł włoski hr. Vinci nie uzyskał audjencji. (ATE)

Włosi chcą odciąć Addis-Abebę

Agencja Reutera donosi z Dżibuti na podstawie informacyj ze źródeł włoskich, że 3 kolumny włoskie posuwają się stale naprzód, celem połączenia się w centralnej części Abisynji . Europejscy funkcjonarjusze kolei Dżibuti — Addis Abeba są przekonani, że linja kolejowa zostanie przecięta i Addis Abeba w bliskiej przyszłości będzie odcięta od świata. (PAT.).

Stany Zjednoczone udaremniają bombardowanie Addis-Abeby

Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Hull poczynił 5-go b. m. kroki w Rzymie, by gmach ambasady amerykańskiej w Addis-Abebie nie był bombardowany przez włoskie aeroplany.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie wręczył rządowi włoskiemu notę Hulla wraz z planem Addis - Abeby, na którym oznaczone zostały miejsca ambasady i amerykańskie gmachy szpitalne w stolicy Abisynji, na których powiewają sztandary Stanów Zjednoczonych.

Ambasador Stanów dał Rządowi włoskiemu do zrozumienia, że Stany traktują tę sprawę bardzo poważnie i że oczekują od Rządu włoskiego wydania odpowiednich instrukcyj komendom wojskowym na froncie abisyńskim.

Temu wystąpieniu Stanów Zjednoczonych przypisują zagranicą duże znaczenie.

Ostrzeżenie ZAWCZASU RZĄDU WŁOSKIEGO przed atakowaniem ambasady amerykańskiej znaczy, że Stany Zjednoczone nie puszczą płazem ewentualnego ataku i że nie zadowolą się żadnemi dyplomatycznemi przeproszeniami.

Z drugiej strony Stany, stając w obronie swej amabasady i innych gmachów amerykańskich, niezmiernie utrudniają, lub wręcz uniemożliwiają bombardowanie stolicy abisyńskiej. Żaden lotnik nie potrafi tak wycelować bomby, by nie upadła akurat w ten lub inny punkt. Zwłaszcza, że wślad za Stanami Zjednoczonemi pójdą niewątpliwie — a może już poszły — i inne ambasady.

Krok Stanów uważają zagranicą za próbę Roosevelta przeszkodzenia bombardowaniu ludności cywilnej miast otwartych i z tego punktu widzenia ma on znaczenie, wykraczające poza wojnę włosko-abisyńską.

„Robotnik", „Naprzód", „Gazeta Robotnicza", „Robotnik Piotrkowski" — to jedyne pisma codzienne, walczące o prawa Świata Pracy

Brak taktu
Próba manifestacji na cześć nowego Sejmu
i nowego Senatu w Krakowie

Pp. posłowie i senatorowie B.B. W. R. pojechali do Krakowa, by złożyć hołd pamięci Józefa Piłsudskiego. P. prezydent m. Krakowa spróbował skorzystać ze sposobności i zorganizować uroczystość z ramienia samorządu krakowskiego na cześć nowego Sejmu i nowego Senatu. P. Kaplicki powinien wiedzieć, jaki jest stosunek tych kół społeczeństwa, które my reprezentujemy do obu instytucyj, powstałych na podstawie ordynacyj wyborczych pp. Sławka, Cara i Podoskiego. W tych warunkach proponowanie... radnym socjalistycznym udziału w „szpalerze honorowym", który witał nowych pp. posłów i senatorów, jest przejawem wręcz nieprawdopodobnego BRAKU TAKTU ze strony p. Kaplickiego.

„Propozycja" p. Kaplickiego spotyka się na naszych szpaltach z zasłużoną odpowiedzią tow. J. Stańczyka, prezesa klubu radnych P. P. S. w Krakowie. Tow. Stańczyk zupełnie słusznie postanowił odpowiedzieć publicznie. I tow. Stańczyk ma głęboką rację, gdy twierdzi, że składanie hołdu pamięci Józefa Piłsudskiego nie powinno być przeobrażane w demonstracje publiczne na rzecz AKTUALNEJ polityki B.B.W.R.

Czas najwyższy, by zrozumiano gdzie należy, te bardzo proste rzeczy.

***

Drukujemy tekst pisma p. prezydenta Kaplickiego i przesłaną nam odpowiedź publiczną tow. J. Stańczyka.

List p. Kaplickiego

Kraków, dn. 9 października 1935

PANIE RADNY!

Zawiadamiam Pana, iż w sobotę, 12 b. m. przybędzie do Krakowa w pełnym składzie Senat i Sejm Rzeczypospolitej, w celu złożenia hołdu pamięci Marszałka J. Piłsudskiego u trumny Jego na Wawelu i na Sowińcu. Ponadto członkowie ciał ustawodawczych przybędą na Ratusz, gdzie nastąpi uroczyste powitanie ich przez Zarząd miasta i Radnych.

Ze względu na *wyjątkowe historyczne* znaczenie tego momentu dla naszego miasta, zapraszam Pana Radnego do wzięcia udziału w uroczystości powitalnej w Ratuszu.

Ze względu na konieczność zachowania porządku w przebiegu uroczystości, proszę o zastosowanie się do następujących wskazówek:

1) PP. Radni przybędą na Ratusz punktualnie o godz. 10.25,

2) Strój obowiązujący ciemny,

3) PP. Radni zgromadzą się w pokoju przed salą Rady m. *formując szpaler*,

4) Miejsca siedzące w sali Rady m. są zarezerwowane wyłącznie dla członków Senatu i Sejmu. PP. Radni po wejściu gości na salę zajmą miejsca, stojące po bokach sali oraz w łożach parterowych. Galerja górna będzie zarezerwowana dla prasy.

Z wyrazami poważania
DR. MIECZYSŁAW KAPLICKI —

Odpowiedź

PANIE PREZYDENCIE!

Treść pisma, którem mnie Pan Prezydent zawiadamia o przyjeździe do Krakowa Sejmu i Senatu celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego u trumny jego i na Sowińcu i zaproszenie mnie do wzięcia udziału, w charakterze radnego miasta w uformowaniu szpaleru honorowego przy wkroczeniu posłów i senatorów do sali Rady Miejskiej wymaga kilka uwag i wyjaśnień. Nie uważam radnych miasta Krakowa za pluton do osobistej asysty Pana Prezydenta miasta i do formowania szpalerów podczas przyjęć gości przez zarząd miasta. Należałoby wyraźnie ustalić, kto i komu składa w tym wypadku hołd. Posłowie i senatorowie Marszałkowi Piłsudskiemu, czy Zarząd i Rada miasta Krakowa — panom posłom i senatorom? Mnie się wydaje, że gdyby panom posłom i senatorom chodziło naprawdę tylko o złożenie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, to zrobiliby to cicho, poważnie i dlatego uroczyście, bez krzykliwej i niesmacznej reklamy, bez szpalerów i kadzideł powitalnych dla nich ze strony Zarządu miasta.

My radni socjalistyczni, nie możemy się pogodzić ani z taką formą ani też z takim sposobem manifestowania uczuć dla Zmarłego.

Proszę więc Pana Prezydenta we własnym i kolegów z klubu imieniu, by zaniechał w przyszłości zapraszania nas, jako radnych, do asystowania nietylko w charakterze szpalerowych „szeregowców", ale i w jakimkolwiek innym charakterze, gdy zarząd miasta zechce znów urządzić podobną,— jak obecnie, „historyczną" uroczystość. Jako radni miasta traktujemy zbyt poważnie swoje obowiązki i zbyt wysoko cenimy naszą własną godność, jak i wielkie tradycje Rady miasta Krakowa, byśmy nie zaprotestowali przeciw chęci degradowania radnych do roli asysty dla przyjezdnych gości.

Z poważniem
Jan Stańczyk,
radny miasta i prezes Klubu Radnych PPS.

***

Nie potrzebujemy dodawać, że we wszystkich sobotnich „uroczystościach" radni socjalistyczni nie wzięli udziału.

W Grecji po przewrocie
Król Jerzy czeka...

Król grecki pozostanie w Londynie do chwili ogłoszenia rezultatów plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchji. Oświadczenie to uczynił poseł grecki w Londynie po wizycie, jaką złożył królowi. (PAT.)

***

Słychać, że król w pierwszej połowie listopada zwróci się do narodu z apelem. Do Londynu udać się mają liczne delegacje, złożone z ministrów, burmistrzów i szeregu wybitnych osobistości, w celu zakomunikowania królowi wyników plebiscytu i towarzyszenia mu w drodze do Aten. (PAT.)

POŚPIECH.

Poselstwo greckie w Warszawie zawiadomiło oficjalnie M. S. Z., iż wobec przywrócenia monarchji w Grecji przestaje nosić nazwę poselstwa **republiki** greckiej i przyjmuje nazwę poselstwa **królestwa** Grecji.

Z polecenia regenta Grecji generała Kondylisa, również w innych państwach dyplomatyczne placówki greckie notyfikowały przywrócenie monarchji. (PRESS)

Wybory w Kanadzie

W poniedziałek, 14 b. m., odbywają się wybory do parlamentu w Kanadzie.

Parlament kanadyjski składa się z 245 posłów; wyborców jest 5.917,387.

W ostatniej Izbie było: 113 konserwatystów, 88 liberałów, 3 posłów robotniczych, resztę stanowili przedstawiciele drobnych partyj.

Obecnie oprócz dawnych partyj staje do wyborów nowa, zwąca się partją odbudowy, na której czele stoi Harry Stevens, były minister w rządzie Bennetta. Partja ta wykazuje dość duży rozwój i może znacznie zaważyć na szali.

Ogólnie spodziewają się, że liberali zwyciężą obecny rząd konserwatywny Bennetta. Gdyby jednak „partja odbudowy" uzyskała większą liczbę mandatów, to posłowie robotniczy mogą być „języczkiem u wagi".

Do wyborów staje 894 kandydatów.

Nie wszyscy są tchórzami

Z Kowna donoszą: w związku ze zmianą statutu uniwersyteckiego, ograniczającą autonomję, rada uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie w osobach rektora prof. Remetisa, prorektora prof. Josełasa, prof. Cesinsa oraz sekretarza uniwersytetu prof. Jurenisa, postanowiła podać się do dymisji. (PAT.).

MAŁY FELJETON
Strudzony

Miasteczko Pieprzowice od tygodnia zmieniło się nie do poznania:

Zazwyczaj ruchliwe, gwarne i tętniące życiem miasteczko jakby zamarło. Ludzie rozmawiają szeptem i chodzą na palcach. Dzieciom w szkole i w domu nakazano nie hałasować aż do odwołania, a do naczelnika poczty i do aptekarza, jedynych osób w Pieprzowicach posiadających gramofony, przychodził z gminy posłaniec z rozkazem, by aż do następnego zawiadomienia nie ważyli się uprawiać muzyki. Jarmark wtorkowy nie odbył się na rynku, lecz na końskim targu za miastem, a ulicę Kościuszki ogrodzono u obu wylotów barjerami i zamknięto dla ruchu kołowego.

Rzekłbyś anioł milczenia rozpostarł swe skrzydła nad Pieprzowicami i sprawił, że ani koń nie zarży, ani cielę nie beknie, a najhałaśliwsze stworzenia — koguty, gdy pieją nad ranem lub na deszcz, czynią to z wielkim umiarem i spokojem, jakgdyby zsolidaryzowały się z ogólnym nastrojem ciszy i nałożyli tłumiki na wrzaskliwe gardziołka.

Gdy dwaj obywatele Pieprzowic spotykają się rano, pierwszem pytaniem jest:

— Co tam słychać

Na co drugi odpowiada:

— Jeszcze śpi.

— Naharował się biedak! Niech se wypoczywa.

— Ciężka jest teraz praca poselska.

— Ciężka bo ciężka — wzdycha drugi obywatel.

— A nie wiecie, panie Jędrzeju, co tam takiego uchwalili, że tak się zmordowali?

— Tyle tylko wiem, co mi mój chłopak mówił, który z chłopakiem pana posła do jednej klasy chodzi.

— A to mówcie, panie Jędrzeju, bo tam różnie ludzie mówią, ale niewiadomo gdzie ziarno, a gdzie plewy.

— Ano przedewszystkiem uchwalili, że posłowi wolno będzie na każdem miejscu mówić.

— Jakto? Toć przecie z poprzednim posłem wszędzie gadaliśmy: i na ulicy, i na rynku, i u posła w mieszkaniu?

— Bezprawnie gadał, bo tylko z trybuny mu wolno było mówić. Dopiero teraz wolno posłowi mówić z każdego miejsca.

— Patrzajcie, ludzie! A my tak sobie z nim wszędzie mówili, a niewolno było. No i co jeszcze?

— Ano nowego marszałka obrali.

— Słyszałem już o tem, ale mi się w głowie nie mieści. I prawda to, że... jak za ruska?

— Tss... prawda... Cara.

— Nie chciałem wierzyć.. Ale skoro powiadacie, że chłopak pana posła mówił, to chyba prawda. Ale powiedzcie, panie, Jędrzeju, przecież tamtego cara to... tego...

— Nie tamtego przecież! Temu Stanisław na imię.

— I powiadacie, że marszałkiem go zrobili?

— Zrobili!

Chodnikiem wolnym krokiem przechadzał się przedstawiciel miejscowej władzy wykonawczej, posterunkowy Guma.

Posterunkowy zasalutował.

— Dzieńdobry, panie Guma — odpowiedzieli obywatele — a co tam słychać nowego, panie władza, śpi jeszcze?

— Śpi. Tsss... tsss... Szósty dzień!

— Tsss... tsss...

ULTIMUS.

Ułatwienia w otrzymywaniu stałych legitymacyj ubezpieczeniowych.

W celu ułatwienia otrzymywania stałych legitymacyj członkowskich przez ubezpieczonych — deklaracje przyjmują wszystkie obwody lecznicze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w godz. od 8 do 19 tylko do dnia 31.X. b. r.

Przegląd prasy
„Czas" zbuntowany

W B. B. W. R.

Rozdarcie obozu „sanacyjnego" na tle walk osobisto - klikowych i na tle różnic programów gospodarczych oraz ideologji pogłębia się. Porzucono nawet w dyskusji wersalski ton i wali się już z grubszego końca.

„Kurjer Poranny", zwalczając deflacyjne pomysły p. Matuszewskiego, napisał jednak parę komplementów pod jego osobistym adresem. „Gazeta Polska" w replice nie odwzajemnia się pięknem za nadobne a wali prosto z mostu, zarzucając p. Stpiczyńskiemu „płytkie" ujmowanie zagadnień:

„Nie może być dla nas świętych doktryn i systemów ekonomicznych". Słusznie: jest to teza, którą głoszą m. in. właśnie ekonomiści, bodaj od początku istnienia nauki ekonomji. Nie należy też sobie robić atramentowych świątków ze słów źle rozumianych i źle używanych. Nie należy też zwalczać zwykłego logicznego rozumowania, dla tego jedynie, że się je jakoś nazwało: doktryną, deflacją czy jakkolwiek inaczej. Zwłaszcza śmieszny — ale i przykry — obraz stanowi, gdy na tle niezrozumień terminologicznych, tle płytkiem i formalnem — buduje się wnioski bardzo wszechstronnej natury, wnioski słuszne czy niesłuszne, ale wiszące w powietrzu".

Czyżby odżywały czasy „obrzydliwego partyjnictwa" i to na łamach „sanacyjnej" prasy? Sądząc z tonu cytowanego artykułu na to by wyglądało.

BRAK DECYZJI.

Jeszcze ostrzej występuje „Czas", zarzucając miarodajnym czynnikom **brak decyzji.** Organ konserwatywny gniewa się, że program gospodarczy dotąd nie jest ustalony. „Czas" pisze z młodzieńczą energja:

„Nie wolno dłużej zwlekać z powzięciem zasadniczych decyzji".

„Dalsze wahania, dalsze dojutrkowanie i łatanie mogłoby pociągnąć za sobą konsekwencje wprost groźne".

Jakże jednak obóz „sanacyjny" ustali jednolity program, kiedy każdy odłam tego obozu wysuwa zgoła odmienne postulaty gospodarcze?

„Czas" ma pretensję, że gdy społeczeństwo i prasa prowadzą dyskusje w sprawach gospodarczych „na odcinku rządowym panowała kompletna cisza" i dodaje:

„Cisza i milczenie, które obecnie na odcinku rządowym zalegały, nie dają naszem zdaniem dobrych rezultatów. Przedewszystkiem dają pole do najrozmaitszych i najbardziej fantastycznych plotek,— któremi się opinję niepotrzebnie alarmuje. Plotki te i pogłoski kursowały w ostatnich dniach w niebywałej ilości. Dotyczyły one w pierwszym rzędzie zmiany rządu".

Przewlekanie przesilenia uważa „Czas" za rzecz szkodliwą i budzącą w społeczeństwie niepokój i domaga się szybkiej zmiany Rządu i ustalenia programu gospodarczego:

„Jeśli mają nastąpić zmiany w Rządzie — i jeśli od tego uzależnione jest rozpoczęcie na dalszą metę obliczonych prac, powzięcia zasadniczych decyzji, i dokonanie męskich posunięć, to zmiana ta powinna nastąpić jaknajszybciej. — Jeśli natomiast zmiana ta nie jest przewidziana, to decyzja taka winna być społeczeństwu celem jego uspokojenia, celem położenia kresu alarmującym plotkom, w sposób miarodajny zakomunikowana. A jednocześnie powinny zapaść decyzje, któreby mogły objaśnić opinję, co do dalszych zamierzeń czynników rządowych".

***

Nie spowodu artykułu „Iksa", ale tego samego dnia, kiedy się artykuł ukazał, gabinet p. Sławka ustąpił, jak piszemy na str. 1.

Z OŚLEJ ŁĄKI.

W endeckim tygodniczku „Warta" czytamy:

DO CZYTELNIKÓW

Jeden z naszych czytelników zapytuje nas, dlaczego w naszem piśmie piszemy „żydoskich" — a nie „żydowskich"?

Dla bardzo prostej przyczyny. Nie mamy zamiaru nadawać żydom tonu szlachectwa".

Istotnie nie należy Żydom „nadawać szlachectwa", ale pisać gramatycznie mimo to trzeba.

S-EK.

Czesław Kossobudzki

W piątek odprowadzono w Wiśle na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tow. **Czesława Kossobudzkiego,** członka Rady Naczelnej P. P. S., zasłużonego i wybitnego działacza naszego ruchu. Zanim poświęcimy pamięci Zmarłego obszerniejsze wspomnienie, chcielibyśmy wypowiedzieć żonie i rodzinie tow. Czesława Kossobudzkiego cały nasz żal i całe nasze współczucie.

Centralny Komitet Wykonawczy naszej Partji wyraził już to współczucie w depeszy na imię towarzyszki Kossobudzkiej. CKW. ofiarował 40 zł. na T. U. R. zamiast kwiatów na trumnę. Tow. Kossobudzki oddał bardzo wiele swoich sił właśnie pracy „turowej".

Logika dyktatury

Głód w „Trzeciej" Rzeszy

W szczęśliwej „Trzeciej Rzeszy", w państwie „zwycięskiego hitleryzmu" jest bardzo źle! Brak środków aprowizacyjnych, zwłaszcza mięsa i tłuszczów. Głód! pisze prasa emigracyjna. Nic podobnego! odpowiada w bardzo ciekawym artykule wstępnym „Frankfurter Ztg." (26 paźdz.) — jest tylko (śliczne słówko) **„Verknappung"** (zwężenie) aprowizacyjnych możliwości. Tylko „zwężenie" — nic ponadto. I to „chwilowo"! zapewnia Goebbels w Halle.

Ale niema co jeść... w Berlinie tłuszczów zwierzęcych niema zupełnie. Szmugiel z Polski kwitnie w niebywały sposób. „Polonja" niedawno donosiła, że tygodniowy szmugiel na G. Śląsku wynosi 20 tonn masła i blisko 2 tys. sztuk trzody. Margaryny braknie. Produkcję margaryny zredukowano o 40 proc. Z pozostałych 60 proc. ogromną część sprzedają na kartki. Rzeźnicy robią kokosowe interesy. Kwitnie handel tajny, paskarski.

A **ceny?** Podobno ceny są „stałe". Akcentował to kongres norymberski, na którym proklamowano zasadę: „stałe płace, ale stałe ceny". Płace robotnicze, naturalnie, są „stałe", ale zato ceny faktycznie idą szybko w górę. Cóż w tym wypadku dzieje się z nominalnie „stałemi" płacami? Oczywiście, gwałtownie **spadają!**

Skąd te braki? Ludność, stojąca w ogonkach, głośno sarka — że mięso i tłuszcze poszły na **konserwy żołnierskie,** bo przygotowuje się **WOJNA!** Brak zresztą nie tylko mięsa i tłuszczów, lecz często także jaj, jarzyn i t. d.

Sarkająca ludność ma rację, chociaż jej formuła („konserwy żołnierskie") jest trochę zbyt wąska. Ale istota rzeczy — uchwycona dobrze. Głód mięsny, tłuszczowy i inny jest **SKUTKIEM WOJENNEJ POLITYKI.** Zmniejsza się import produktów rolnych z innych krajów, bo pieniądze (dewizy) są **potrzebne na przygotowania wojenne!**

Cytowany **artykuł** „Frankfurter Zeitung" całkiem otwarcie to mówi. Nie potrzeba, powiada, zbyt tragicznie brać „tych kilku ogonków przed berlińskiemi sklepami z tłuszczem!" Przecież chodzi o „idealne zadania" państwa (!!!), przecież chodzi o cele „narodowe"! przecież chodzi o „zbrojenia"! A jeśli tak, ludność musi ponosić chwilowo pewne „ofiary"! Z tych powodów część, zabierana przez państwo, w dochodach ogólnych musi być na razie wysoka, zaś **robotnik** i przedsiębiorca (!) muszą zadowolić się „ustalonymi dochodami" (?!).

Śliczne rozumowanie! albowiem „dochód" robotnika wcale nie jest „ustalony", skoro ceny na tłuszcze i t. p. jadą gwałtownie do góry. A ten biedny „przedsiębiorca", który dla „idealnych" celów (wojny zaborczej) też — biedak — musi zadowolić się „ustalonym" dochodem, jest, naturalnie, figurą fikcyjną, namalowaną dla pociechy głodującego robotnika.

Taki jest dzisiejszy stan faszystowskiej „Trzeciej" Rzezy. Istota rzeczy jest jasna. Wygładza się ludność pracującą, aby przygotować wojnę zaborczą, nakazaną przez kierownicze grupy niemieckiego przemysłu: przez węglowo-stalowy przemysł Ruhry, przez przemysł energetyczny (elektryczność) i przemysł chemiczny. Właśnie **FUNKCJĄ** (rolą), przeznaczoną hitleryzmowi, jest taki nowy podział dochodu społecznego, by otumaniony frazesem nacjonalistycznym lud nie spostrzegł, że zabiera się mu ostatni grosz — **na wojnę.** Ażeby zaś nie wyszedł ze stanu umysłowego zaćmienia, rzuca się mu na pożarcie — **Żyda...**

Naiwny czytelnik mógłby przy tej sposobności zapytać — a jak wygląda zdrowie „rasy" — bez mięsa i tłuszczów? Ale, naturalnie, pytanie to jest aż nazbyt naiwne: hasło pychy „rasowej" samo jest przeznaczone dla celów wojennych. Jak pisze Rosenberg, „wyższa" rasa (germańska) winna panować nad światem. **Wszystko dla wojny!**

H. Schulz w jednym ze swych ciekawych artykułów gospodarczych oblicza stopień samostarczalności Niemiec. Wiadomo, że w ostatnich czasach Hitler gorączkowo rozszerza samostarczalność — na wypadek wojny. Otóż własna produkcja świniny daje po nad 80 proc. zapotrzebowania, produkcja jaj ponad 70 proc., **tłuszczów — około 50 proc.,** lnu — około 15 proc., wełny — zaledwie 7 proc. W tej sytuacji dyktatura hitlerowska mimo **marnego urodzaju** nagle zahamowała import środków aprowizacyjnych, aby mieć dewizy na zakupy wojenne i (może) podnieść ceny wedle apetytów obszarników wschodniopruskich. W r. 1928 sprowadzono produktów aprowizacyjnych 4.3 milj. marek, zaś w roku 1934 (po przeliczeniu na ceny 1928 roku) tylko na 2,5 miljona marek Należy zważyć, z obok bezpośrednich skutków ograniczenia importu, powstał skutek pośredni — zabrakło treściwych pasz do niedawna importowanych. W rezultacie — drobny rolnik zaczął rżnąć trzodę w niesłychanych rozmiarach. Stąd brak — po pewnym czasie — mięsa i tłuszczów na rynku. Stąd wzrost cen.

Tak cele i charakter polityki zagranicznej odbijają się na konsumencie. Kto krzyczy „Heil Hitler!" ten już dziś musi płacić za przyszłą wojnę. Faszyzm — to wojna, a wojna kosztuje — strasznie kosztuje! Coraz więcej jest bomb w hitlerowskich składach, ale coraz mniej mięsa i tłuszczów, jaj i jarzyn dla ludności.

Taka jest logika dyktatury!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Wojna a gospodarka światowa

Absurd wojny. Gwałtowny wzrost inflacji we Włoszech. Sankcje gospodarcze

Absurd wojny włosko-abisyńskiej

OPINJA CASSELA. W holenderkiem piśmie „De Telegraaf" wystąpił z artykułem n. t. „Nonsens wojny włosko - abisyńskiej" świetny ekonomista szewedzki Gustaw Cassel który rozprawia się z argumentami Włoch na rzecz ich ekspansji w Abisynji.

Cassel stwierdza absurdalność argumentów co do kolonizacji włoskiej w Abisynji, twierdząc, że skoro masowe przesiedlanie ludności było trudne dla Anglji, to cóż zdołają pod tym względem zrobić Włochy? EKSPLOATACJA GOSPODARCZA ABISYNJI BYŁABY Z KORZYŚCIĄ DLA POSZCZEGÓLNYCH DYGNITARZY WŁOSKICH, DAJĄC IM WYSOKIE STANOWISKA, ALE LUDNOŚCI WŁOCH NIE DAŁABY POWAŻNIEJSZYCH KORZYŚCI.

Co się tyczy surowców, jakieby Włochy mogły otrzymywać z podbitej Abisynji, to Cassel stwierdza, że osiągnięte kosztem olbrzymiego nakładu i morza rozlanej krwi surowce NIE BYŁYBY TAŃSZE OD TYCH, KTÓRE MOŻNA NABYĆ NA RYNKACH ŚWIATOWYCH. Cassel uważa nazekania włoskie na brak surowców za frazes. Panuje raczej nadmiar surowców, któremu towarzyszy monopolistyczne stanowisko niektórych krajów, dążących do zapanowania nad rynkami zbytu.

Tak więc Anglja stara się opanować rynek szwedzki, utrudniając rolę Polski w wywozie węgla.

W każdym razie — wojna włosko-abisyńska nie ma realnego podłoża gospodarczego. Jest wynikiem faszystowskiej megalomanji.

Na drodze bankructwa

TRACĄ ZŁOTO. I znów Bank Włoski na tydzień, kończący się dnia 30 września wykazuje spadek zapasu złota i dewiz *o 100 milj. lirów.* Zapas złota spadł z 4.334 milj. na 4.251, 4 milj., zaś spadek dewiz wyraża się cyframi: z 417,9 milj. na 392,5 milj.

INFLACJA. Jednocześnie następuje wielki wzrost obiegu banknotów o charakterze wyraźnej inflacji, który wyraża się liczba 15 miljardów lirów.

W ciągu III-go kwartału r. b. Bank Włoski stracił 1.240,7 milj. środków pokrycia; złota ubyło za 1.337,8 milj. lirów, a jednocześnie nieco wzrósł zapas dewiz. W tymże czasie obieg banknotów wzrósł inflacyjnie z 13.028 milj. na 15.271,7 milj. lirów, a więc o 2.243,7 milj. Natychmiast płatne zobowiazania zwyżkowały z 407,6 na 568,5 milj. zł.

ZADŁUŻENIE WŁOCH. Pisaliśmy o trudnościach finansowych Włoch. Pamiętać należy, że prócz ciągłego deficytu budżetowego i deficytu bilansu handlu zagranicznego, Włochy uginają się pod ogromnym ciężarem zadłużenia, które (nie uwzględniając zobowiązań płynnych poszczególnych ministerstw) wynosi 104,24 miljardy lirów wobec 92 miljardów przed 13 laty. Tyle według źródeł urzędowych. Według obliczeń angielskich wynosi ogólne zadłużenie państwa włoskiego 150 miljardów lirów.

Sankcje

REALIZACJA SANKCYJ. Jak wyjaśnia „Times" decyzja Ligi Narodów obowiązuje wszystkie państwa, ale każde z państw ma możność rozważenia swych zarządzeń w odpowiedzi na akt wojenny napastnika. Radzie Ligi przypadnie rola koordynacji oraz ustalenia zarządzeń kollektywnych.

Z drugiej strony sankcje, prócz zakazu operacyj kredytowych (pożyczki i kredyty dla Włoch) obejmować winny przedewszystkiem zakaz wywozu do Włoch broni, amunicji, podstawionych surowców i minerałów (nafta, benzyna, ropa, miedź, rudy). Dalej w grę wchodzi utrudnienie importu włoskiego i pomoc dla Abisynji.

SPRAWA SANKCYJ. Finansiści angielscy nie biorą zbyt poważnie strat, jakieby dla Anglji wywołało zerwanie stosunków gospodarczych z Włochami. Oblicza się na 4 milj. funtów straty wrazie powstrzymania płatności przez Włochy należności z tytułu kredytów krótkoterminowych. Coprawda saldo handlu z Włochami było dodatnie, ale ostatnio eksport Anglji do Włoch zmalał. Przez 6 m. r. b. wyniósł 4,4 miljony funtów, gdy przywóz do Anglji z Włoch — 3.93 miljony funtów. Wywóz angielski do Włoch stanowi 2,4 proc. całego wywozu Anglji, stanowi połowę wywozu do Holandji, nieco więcej niż ⅓ wywozu do Niemiec i Francji. Pozatem Anglji należy się od Włoch dwa miljony funtów z tytułu obrotu handlowego przez 6 miesiecy.

ROLA NIEMIEC. Wobec obaw, że Niemcy mogłyby zaopatrywać Włochy, po zastosowaniu sankcyj, w surowce, należy przypomnieć, że Niemcy same cierpią na brak surowców, a — gdyby Niemcy odegrać miały rolę pośrednika — to musiałyby płacić gotówką, gdyż nikt im nie da kredytu, a Włochy nie mogłyby tego pokryć. Pozatem w Londynie krążą pogłoski co do ewentualnych ułatwień dla Niemiec za zrównoważenie im strat na wypadek, gdyby Niemcy, współdziałając z Ligą, przewały dowóz do Włoch. Mówi się o pożyczce angielskiej dla Niemiec. Czy takie wzmacnianie pozycji hitleryzmu byłoby wskazane — to inna sprawa.

W AMERYCE spekulanci zacierają ręce i węszą dobre interesy. Mówi się, że na wypadek blokady, spekulanci ominą ją za pośrednictwem jednego z państw neutralnych. Ceny surowców i zboża idą w górę, między innemi podskoczyła cena eksportowa miedzi. Należy zauważyć w związku z tem, że Włochy, które w r. 1934 zużyły 64 tys. tonn miedzi, chcą nabyć tylko w St. Zjednoczonych 75.000 tonn, płacąc amerykańskiemi pożyczkami wartościowemi. Prócz tego chcą nabyć miedź i nikiel we Francji.

METALE. Sprawa produkcji i zbytu miedzi omawiana będzie niedługo na międzynarodowej konferencji w Londynie. Chodzi o rozszerzenie planów produkcji, która nie przewidziała wielkiego rozwoju spożycia (1,1 milj. tonn w krajach europejskich 500—600 tys. w St. Zjedn.). Niechybnie omawiana będzie również sprawa zakupów włoskich w związku z planami sankcyj.

Na giełdach światowych drożeją metale. Ostatnio zwłaszcza zwyżkowała cyna w związku z brakiem tego metalu naskutek przygotowań wojennych i spekulacji.

LINJE OKRĘTOWE. W związku z wojną, na giełdach papierów wartościowych (Kopenhaga, Sztokholm, Oslo, Amsterdam) zwyżkowały akcje towarzystw okrętowych.

POLSKA — WŁOCHY. W r. 1933 przywóz z Włoch do Polski stanowił 4,6 proc. ogólnego przywozu, wywóz do Włoch — 2,6 proc., w roku 1934 liczby te wynosiły 4,2 proc. przywóz z Włoch, 3,8 proc. — wywóz. W roku 1933 Polska miała z Włochami znaczne saldo ujemne 13.346 tys. zł. w r. 1934 saldo dodatnie — 3.345 tys. Przez pierwsze 7 mies. r. b. Polska wywiozła do Włoch towarów za 20.787 tys. zł. (21.076 tys. przed rokiem), co stanowi 3,5 proc. ogólnego wywozu, przywiozła z Włoch — za 18.826 (24.440 przed rokiem), co stanowi 3,4 proc. ogólnego przywozu. Przy niewielkiem saldo dodatniem obrotów wywóz do Włoch zajmuje zaledwie 11 miejsce pod względem wielkości wywozu do poszczególnych państw.

Jak to wygląda?

Doskonałą ilustracją dla artykułu tow. Czapińskiego jest depesza P.A.T., którą drukujemy w brzmieniu dosłownem. *Red.*

W walce przeciw „elementom, krzyżującym politykę aprowizacyjną", władze niemieckie nie cofają się przed najostrzejszemi środkami. W znanej miejscowości przemysłowej Zitawie (Zittau)) w Saksonji, władze policyjne zwróciły się do mieszkańców z wezwaniem do zgłaszania im wypadków zaopatrywania się przez ludność w masło i tłuszcze w ilości przekraczającej dzienne zapotrzebowanie. **Policja gwarantuje donosicielom bezwzględną dyskrecję.** Zapasy tłuszczów u wskazanych przez donosicieli osób, będą konfiskowane a osoby te zostaną aresztowane. Właścicielom sklepów wolno sprzedawać masło i tłuszcze tylko w ilościach minimalnych, nieprzekraczających dziennego zapotrzebowania. (PAT)

Gorzkie owoce „reformy" p. Jędrzejewicza

Samorząd szkolny jest, czy go niema?

W niedzielę przed tygodniem odbył się zjazd delegatów Rad Szkolnych powiatowych i miejskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Na porządek dzienny wprowadzono dwa referaty, z których pierwszy prof. A. Dobrowolskiego miał przedstawić, **jak być powinno,** a drugi dra Tynelskiego — **jak jest u nas teraz w szkolnictwie.** Prof. Antoni Dobrowolski, znany uczony, jest w Polsce twórcą i propagatorem idei przedłużenia szkolnictwa powszechnego do lat 10. W bardzo ciekawym referacie udowodnił, że takie przedłużenie, które zatrzymałoby w szkole młodzież do lat 17, konieczne jest dla stworzenia społeczeństwa prawdziwie kulturalnego i inteligentnego. Ze szkoły nie powinna wychodzić dziatwa w najniebezpieczniejszym dla rozwoju każdego człowieka okresie dojrzewania płciowego, w okresie gdy nie może na być jeszcze przygotowanym do dalszej samodzielnej pracy nad sobą. Prof. Dobrowolski uważa, że szkoła powinna człowiekowi otwierać drzwi do życia i do wiedzy, aby mógł się sam kształcić i swobodnie obcować z ludźmi inteligentnymi ,aby się uzdolnił do rozumienia tych zagadnień, które poruszają umysły uczonych i twórców dzisiejszej kultury. Prelegent opierał się na wywodach pedagogów i psychologów, dowodząc, że do takiego przygotowania do samokształcenia potrzebna jest szkoła dziesięcioletnia i wskazywał, że różne kraje europejskie już to zrozumiały, że Międzynarodowe Biuro Wychowania zaleca w 1934 r. szkołę 10-letnią. Trzeba jednak tak przeprowadzić reformę, aby te 3 lata dziecka zbytnio nie obciążały rodziców, to znaczy dać młodzieży nietylko naukę, lecz i bezpłatny internat. Inaczej sprawa nie przejdzie, jak upadła we Francji, gdzie tego w reformie nie postawiono.

Czego trzeba, aby zrealizować taką reformę szkolną, która dziś, w chwili załamania się w Polsce 7-letniej szkoły powszechnej, zdaje się być niedościgłem marzeniem?

Trzeba, aby ogół społeczeństwa zrozumiał, że

1) Sprawa oświaty jest najdonioślejszą dla ludzkości, która bez niej schodzi do poziomu gatunku zoologicznego;

2) że brak oświaty jest bolączką najdokuczliwszą dla człowieka myślącego, a ciemnota największem upośledzeniem;

3) że przedłużenie lat szkoły powszechnej jest najważniejszą reformą, która jedynie może złamać monopol oświaty, poza którym są dziś dzieci ludzi ubogich, a tylko powszechność inteligencji może utrzymać i wznieść wyżej kulturę.

O te prawdy należy walczyć z tymi, którym one nie dogadzają, należy otworzyć na nie oczy upośledzonych, którzy nie widzą swej krzywdy. Ale zrealizowanie idei wymaga nadzwyczajnego zwiększenia budżetu oświaty, postawienia go na pierwszem miejscu w budżecie państwowym.

Drugi prelegent dr. Tynelski, doniedawna urzędnik Ministerstwa Oświaty dał przerażający obraz zniszczenia, jakie na terenie szkoły powszechnej w Polsce spowodowało realizowanie „reformy szkolnej" z 1932 r.

„Bogactwo" typów szkolnych daje tylko jeden rezultat — obniżenie poziomu nauczania. Zlikwidowano właściwie dawne wysoko zorganizowane szkoły 7-oddziałowe. Zamiast nich powstają szkoły z 5 nauczycielami. Po wsiach wprowadzono t. zw. szkoły I stopnia t. j. 4-klasówki. Wcielono do nich nawet te szkoły, w których już był kurs 5-oddziałowy. Obcięto program i dzieci w III oddziele siedzą 2 lata, a w IV — 3 lata. Cóż dziwnego, że zdolniejsze uciekają z takiej szkoły.

Celem całej kabalistyki organizacyjnej jest zmniejszenie liczby etatów nauczycielskich. Oczywiście w rezultacie dzieci mają coraz mniej godzin, zajętych w szkole i coraz mniej umieją. Dodajmy do tego przeładowanie klas i przepracowanie nauczycieli, a otrzymamy ponury obraz tego, co przy najlepszych chęciach szkoła dziś dać może. Oświata powszechna jest w stanie ruiny, liczba nauczycieli bezrobotnych ciągle wzrasta, wzrasta też liczba bezpłatnych praktykantów. Ale też budżet szkół powszechnych od 1929/30 r. spadł o 151.688 tys. zł. Budżet Min. Oświaty stanowi 14,3 proc. całego budżetu państwowego, gdy w 1929/30 stanowił 16 proc.

Dyskusja nad referatami była prawdziwie tragiczna. Delegaci dorzucali straszliwe obrazy „z terenu" do całokształtu, przdstawionego przez d-ra Tynelskiego, nie znajdując rady na to, co się dzieje.

Odrazu wyłoniła się sprawa kompetencyj samorządu szkolnego, nie posiadającego ani pieniędzy, ani egzekutywy. Delegat z Koneckiego w pełnem goryczy przemówieniu powiedział: „Istniejemy, ale nie możemy nic robić" i zaproponował, aby zrezygnować z honoru nominowanych przez Kuratorjum członków Rad Szkolnych i zostawić pole działania Samorządowi terytorjalnemu, który się tu naprasza. Byli i przeciwnicy takiej rezygnacji, ale nikt z delegatów nie postawił wniosku ostrego **zaprotestowania.**

Brak decyzji i śmiałości delegatów przy doskonałem zrozumieniu katastrofy szkolnej wydobył nietylko nutę żałosno - liryczną, ale i pełną rozpaczy decyzję ucieczki od dnia dzisiejszego, do jasnego, porywającego wielkością idei referatu przyszłościowego prof. Dobrowolskiego. Myśl tę wypowiedział pierwszy pan Nowicki, wiceprezes żałosnego Związku Nauczycielskiego, który nie **umiał ani obronić szkoły, ani nauczyciela** przed żadnym ciosem. Teraz p. Nowicki obiecał, że Związek zajmie się propagandą idei prof. Dobrowolskiego. Wielka idea — mówił — ma siłę zupełnie realną.

Jesteśmy tego samego zdania i cieszymy się, że pan Nowicki będzie propagował ideę 10-letniej szkoły powszechnej. Będziemy to czynili również, dodając jednak że urzeczywistnienie tej idei będzie możliwe tylko wtedy, gdy runie to wszystko, co podtrzymuje obecną szkołę i gdy społeczeństwo, dziś rozbite i obezwładnione, jak to zaznaczył inny przedstawiciel kilkudziesięciotysięcznego Związku Nauczycielskiego, poczuje w sobie siłę i wolę do stworzenia w Polsce oświaty, prowadzącej masy do ogólnej inteligencji wykształcenia, a nie inteligencji stanowisk zazdrośnie dziś strzeżonych przez garstkę uprzywilejowanych.

Zjazd delegatów przyjął bardzo słuszne wnioski dra Tynelskiego, domagające się przywrócenia kompetencyj samorządu szkolnego, powiększenia budżetu, usunięcia 17 typów szkół powszechnych i otoczenia specjalną opieką szkół III stopnia i t. d. Tezy sformułowane są w formie „prośby" do naczelnych władz szkolnych.

Czekamy na rezultat tej „prośby". W każdym razie jest rzeczą znamienną, że spokojne czynniki nominatów Kuratorjów do Rad Szkolnych podejmują wnioski, świadczące o takiem bankructwie „reformy szkolnej" i o takiej przegranej w sprawie współpracy społeczeństwa z Rządem na niwie szkolnictwa.

Wł. Weychert Szymanowska.

Znowu wyrok śmierci w Austrji

Pięciu młodych socjalistów — czterech z pośród nich poniżej 18 lat — stanęło w tych dniach przed sądem wiedeńskim pod oskarżeniem przechowywania materjałów wybuchowych.

Na podstawie dekretu jeszcze z czasów Dollfussa za przestępstwo to grożą ciężkie kary, do śmierci włącznie. Jednego z oskarżonych, nazwiskiem Podlusny, skazano na śmierć.

Za przechowywanie materjałów, z których nie zrobiono użytku — kara śmierci!

Dwuch innych skazano po 5 lat więzienia, a dwuch po 2½.

Koleje życia Negusa

Ciekawe dzieje „króla królów"

Dzisiaj, gdy oczy całego świata zwrócone są na Abisynję, nie od rzeczy będzie odtworzyć historję życia obecnego jej negusa.

Król królów, Taffari, urodzony w Harrar 24 lipca 1891 r. jest synem wysokiego dostojnika abisyńskiego, Rasa Makonnen, który piastował godność generalissimusa sił zbrojnych swego krewnego negusa Menelika II. Jako młody chłopiec uczęszczał do liceum francuskiego w Addis Abebie i tam swemi zdolnościami zwrócił na siebie uwagę cesarza, który w uznaniu zasług jego ojca mianował młodego, bo 17-letniego kuzyna namiestnikiem małej prowincji Sidame. Duże zdolności administracyjne i poczucie sprawiedliwości zjednały młodemu Rasowi sympatje ludu abisyńskiego, który powitał go entuzjastycznie, gdy w 22-im roku życia został naznaczony przez starego cesarza namiestnikiem wielkiej, zarządzanej niegdyś przez swego ojca prowincji Harrar.

W owym czasie zmarł opiekun Taffariego, cesarz Menelik II i na tron wstąpił młodziutki Lidsz Jasu, którego głównem zajęciem było nawracanie na mahometanizm Abisyńczyków, od wieków wyznawców kościoła koptyjskiego. Otrzymanego polecenia wprowadzenia w swej prowincji mahometanizmu Ras Taffari nie wypełnił, za co został zesłany do odległej południowej prowincji Kaffa. Lecz energiczny młodzieniec nie objął nowego urzędu. Dziwnym zbiegiem okoliczności wybuchła rewolucja pałacowa i Lidsz Jassu, straciwszy tron, został uwięziony w małym zameczku na dzikiej skale, gdzie i teraz jeszcze przebywa.

Ras Taffari dał dowód mądrości politycznej: ofiarowanego sobie tronu nie przyjął i uczynił cesarzową, córkę zmarłego Menelika II, księżniczkę Zauditu, sam zaś został regentem i następcą tronu. Jako regent Ras Taffari, wyznawca nowych reformacyjnych prądów, zajął się zmodernizowaniem armji i rządów na modłę europejską. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa bliskiego sąsiedztwa włoskiego i angielskiego, stale lawirował między wpływami Londynu i Rzymu.

Po śmierci cesarzowej Zauditu Ras Taffari został obrany całkiem legalnie królem Judy i królem królów, przybrawszy nazwę Haile Selassie. Jednakże złośliwi twierdzą, że cesarzowa Zauditu mogłaby żyć dłużej, gdyby to obecnemu negusowi było dogodne.

Przebywający w Abisynji europejczycy opowiadają, że cesarz jest wielkim wielbicielem płci pięknej i, że o wszystkiem dobrze poinformowany „Intelligence Service" postarał się o dwie jasnowłose piękności, które przebywając wśród dam dworu negusa, stanowiły jego ozdobę. W owym właśnie czasie rząd angielski pragnął przeprowadzić drugą linję kolejową, która biegnąc równolegle do już istniejącej linji francuskiej miała się jednak kończyć na terytorjum angielskiego Somalji, w porcie oceanicznym Berbera. Jednak Francuzi, posiadacze linji kolejowej Addis Abeba — Dżibuti, spostrzegli całe niebezpieczeństwo tych planów konkurencyjnych. Powstał wielki hałas dyplomatyczny i dwie urocze jasnowłose piękności zniknęły któregoś dnia ze dworu, jak kamfora. Kolei nie zbudowano.

Kolej w Abisynji

Historja budowy najdroższej kolei na świecie

W Abisynji istnieje obecnie tylko jedna linja kolejowa długości 786 km., która łączy stolicę Abisynji Addis Abebę z portem francuskim Dżibuti.

Kolej ta ma zaledwie 7 stacyj. Starodawna lokomotywa o groźnej nazwie: NOSOROŻEC, przebiega tę przestrzeń w przeciągu 6 dni, a więc z SZYBKOŚCIĄ DZIESIĘCIU KM. NA GODZINĘ.

Kolej nie kursuje w nocy ze względu na rozmaite groźne niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem okoliczni Somalisi i Issasi od czasu do czasu rozkradają część linji kolejowej. Szyny przerabiają na naszyjniki, ostrza oszczepów, miecze i rozmaite narzędzia. Podkładów kolejowych używają do rozpalania ognisk, a zwrotnice do przywiązywania krów i koni. Można tedy jechać koleją tylko w dzień, nigdy bowiem niewiadomo, czy za jakimś najbliższym zakrętem szyny kolejowe nagle się nie skończą.

Szyny kolejowe są w nocy ulubionem miejscem odpoczynkowem olbrzymich żółwi, których leniwe cielska są w stanie wykoleić najbardziej nawet nowoczesny parowóz.

Interesującą jest historja tej kolei.

Budowę jej rozpoczęto w r. 1893 za czasów panowania Menelika II.

Twórca nowoczesnej Abisynji przez długi czas nie chciał nikomu udzielić koncesji na budowę kolei. Udało się to dopiero dwum inżynierom, którzy po dwumiesięcznej niebezpiecznej podróży przybyli z Dżibuti do stolicy Abisynji.

Szwajcar Illg i Francuz Chefneux nie przywieźli dla „króla królów" żadnych błyskotek. Chcąc mu jednak zaimponować, przeprowadzili linję telefoniczną z letniej rezydencji w Gibbi do Addis Abeba.

Ale Menelik nie przejął się wcale „gadającym pudełkiem", zawołał inżynierów i oświadczył im:

— Jeśli jesteście rzeczywiście tak bardzo zręczni, to zróbcie mi takie same buty, jakie nosicie. Buty, to rzecz naprawdę ważna. Każę wam dać skóry, a jeśli jutro będę mógł w butach przez was zrobionych pójść do kościoła, dostaniecie koncesję na budowę kolei.

Inżynierowie pracowali przez całą noc w pocie czoła. W rezultacie zmajstrowali jakieś bardzo niezdarne buciska.

Menelik ocenił wysiłek inżynierów, buty zachował na wieczną rzeczy pamiątkę i udzielił im koncesji na budowę kolei o którą ubiegało się pół świata.

— TA KOLEJ — oświadczył cesarz — NIE BĘDZIE NIGDY DRABINĄ, OPARTĄ O GÓRY ETJOPJI I UŁATWIAJĄCA WTARGNIĘCIE WOJSK OBCYCH DO MOJEGO KRAJU.

Sam wyznaczył jej kierunek. Na przestrzeni blisko 500 km. przechodzi ona z Dżibuti przez bezdrożną i bezwodną pustynię. Wszystkie urodzajne prowincje Abisynji zostały ominięte, aby nie ułatwiać obcym wojskom wtargnięcia do kraju.

Budowa kolei trwała przez 23 lata. Wśród niesłychanych trudności ukończono ją dopiero w roku 1916 za panowania obecnego cesarza Haile Selassie I. Dzikie koczownicze plemiona mordowały inżynierów i robotników.

Wreszcie otwarto regularną komunikację. Pociągi odchodzą dwa razy na tydzień.

Przychodzą bardzo punktualnie. Sposób na to jest bardzo prosty. PRZED NADEJŚCIEM POCIĄGU NA KAŻDEJ STACJI NASTAWIA SIĘ ODPOWIEDNIO ZEGAR....

***

W myśl brzmienia koncesji Abisynja ma prawo transportować tą koleją swe wojsko w czasie pokoju za bardzo niską cenę, a w czasie wojny nawet ZA DARMO. Towarzystwo zobowiązało się przytem, że pozwoli na transport obcego wojska JEDYNIE ZA ZGODĄ CESARZA. Gdyby wydało pozwolenie bez zgody cesarza straciłoby wszelkie prawa do linji kolejowej, która automatycznie przeszłaby na własność Abisynji. Francuzi zatem nie będą mogli pozwolić na przewóz wojsk włoskich...

Japońscy Rockefellerowie

Tajemnice czterech rodzin rządzących Japonją

Wśród kapitalistów japońskich istnieje specjalna grupa potentatów, składająca się z 20 osób, a z tych „wielkich" największymi są członkowie „potężnej czwórki", stanowiącej prawdziwy filar kapitału japońskiego i wywierającej znaczny wpływ na całe życie państwowe.

Są to rodziny

MITSUI, IVASAKA, YASUDA I SUMITOMO.

Niedawno święcił rocznicę 300-lecia założenia „Dom Mitsui". Dom ten rozporządza dziś

KAPITAŁEM 3 MILJARDÓW YENÓW.

Do tego koncernu należy **127 największych towarzystw akcyjnych.** Mitsui — to przedewszystkiem banki, domy handlowe, zakłady przemysłowe i t. d. Mitsui ma również monopol na eksport jedwabiu t. j. najważniejszego artykułu w handlu japońskim, oraz monopol na eksport tkanin bawełnianych i przędzy. Firma Mitsui ma wreszcie prawo pierwszeństwa w przywozie bawełny. **Około 30 proc. całego węgla, eksploatowanego w Japonji, 65 proc. przemysłu papierniczego, 40 proc. przemysłu cukrowniczego, 60 proc. jedwabiu sztucznego i 80 proc. eksploatacji nafty japońskiej składają się na całość potęgi tego gigantycznego koncernu.** Mitsui ma olbrzymie huty żelazne, fabryki chemiczne, elektrownie, tramwaje, domy handlowe, fabryki czekolady i t. d. **Przez koncern Mitsui przechodzi 20 proc. całego eksportu japońskiego, a 15 proc. całego importu.** Koncern wykazuje

DOCHÓD ROCZNY 100 MILJONÓW YENÓW,

a osobisty majątek barona Katsiraemona - Mitsui ocenia się na 500 miljonów yenów.

Z domem Mitsui rywalizuje

RODZINA IVASAKI

posiadaczka koncernu Mitsubisi, rozporządzająca kapitałem **2 miljardów yenów.** Ivasaki nazywany jest

KRÓLEM ŻEGLUGI JAPOŃSKIEJ.

Rozporządza on ¾ japońskiej floty handlowej o 4-miljonowym tonażu. Koncern Mitsusibi posiada olbrzymie doki, fabryki lokomotyw i wagonów, pozatem jest właścicielem największych zakładów chemicznych, odlewni metali oraz monopolowym eksploatatorem żelaza i rud w Korei. **Koncern ten opanował cały przemysł lotniczy i przemysł naftowy Japonji.** Budowa okrętów i nafta ściśle wiąże interesy koncernu Ivasaki oraz losy floty wojennej.

TRZECIM ROCKEFELLEREM JAPOŃSKIM JEST YASUDA,

właściciel 14 banków, tuzina towarzystw asekuracyjnych i rzeczywisty właściciel kilkudziesięciu wielkich zakładów przemysłowych i handlowych. Bankier Yasuda objął również niedawno olbrzymi koncern Asako (80 proc. cementu japońskiego). Dom Yasuda szczyci się szeroką skalą wpływów politycznych i gospodarczych i jest w Japonji niemniejszym potentatem, niż Mitsui lub Ivasaki. **Yasuda finansował rosyjsko - japońską wojnę w latach 1904—1905, a dziś jest największym akcjonarjuszem południowo-mandżurskiej kolei.**

KONCERN SUMITOMO

odgrywa również ważną rolę w japońskiej ekonomji politycznej. **Sumitomo kontroluje kapitał w wysokości 1 miljarda yenów** przyczem głównie interesuje się przemysłem metalurgicznym. Sumimoto — **to przedewszystkiem miedź i stal.** Prawie cała produkcja tego koncernu powiązana jest umowami z ministerjum wojny i marynarki.

Wymieniliśmy czterech największych potentatów japońskich, ale prócz nich jest szereg innych jednostek, godnych uwagi. Naprzykład „król cementu" Asako, który zrobił czysto amerykańską karjerę, stając się z ulicznego sprzedawcy olbrzymim bogaczem. Następnie „król miedzi" Kuchara, stojący na czele partji faszystowskiej Seyukai i t. d. Wszyscy ci kapitaliści odgrywają dużą rolę nietylko w świecie finansowym, lecz i w polityce japońskiej. W ostatnich czasach wszystkie wspomniane koncerny starają się zbliżyć do kół wojskowych i w ten sposób ugruntować swą pozycję polityczną.

Gdy na świecie

zabraknie benzyny...

Technika samochodowa przygotowuje się do warunków niedalekiej może przyszłości, gdy na świecie zabraknie benzyny. Dziś tego jeszcze niema. Jednakże polityka handlowa każdego z państw sprawia, że każde z nich stara się być samowystarczalne t. zn. uniezależnić się od towarów importowanych z zagranicy. Dlatego też kraje nie produkujące same benzyny, a mające pod dostatkiem węgla, starają się przerobić motory samochodowe w taki sposób, aby mogły być pędzone bez benzyny, przy pomocy jakiegoś stosunkowo taniego produktu uzyskanego z węgla.

W Anglji zaczęto budować samochody pędzone gazem świetlnym. Gaz ten w stanie zgęszczonym wiezie samochód ze sobą w butlach stalowych. Zwyczajny motor benzynowy musi ulec tylko znacznej przeróbce, aby nadawał się dla napędu gazowego. Niedogodność tych samochodów polega jednak na tem, że samochód może ze sobą zabrać zaledwie tyle gazu, ile wystarcza na przebycie 120 km. W Niemczech wyrabia się samochody, które nie wiozą ze sobą gazu gotowego, lecz mają aparat do wytwarzania go w czasie jazdy. Aparat taki obciąża jednak wagę samochodu.

Poszukiwania na polu udoskonalenia techniki w tej dziedzinie trwają wciąż i mogą nam pewnego dnia przynieść niespodziewane rezultaty.

Najlżeisze drzewo

Na wyspach malajskich w moczarach rośnie drzewo zwane „alstonia spatnulata". Jest to drzewo dochodzące do 24 stóp wysokości, a średnica jego pnia dochodzi do 2 stóp. Tuż przy ziemi jednak, w miejscu, gdzie pień przechodzi w korzeń średnica pnia może dojść nawet do 6 st.

W przeciwieństwie jednak do większości drzew cennych, u „alstonia spatnulata" cenny jest nie pień, tylko korzeń. Korzenie te są bardzo rozgałęzione i sięgają miejscami do 30 stóp wgłąb. Najcenniejszą zaletą tych korzeni jest to, że są one najlżejszem na świecie drzewem. Korzeń w stanie świeżym jest wilgotny, koloru kości słoniowej i dość ciężki. Korzeń ten jednak szybko wysycha. Wówczas waga jego dochodzi do 0,06 — 0,08, czyli że jest 14 razy lżejszy od wody. Znaczenie tego drzewa dla przemysłu jest obecnie jeszcze bardzo małe. Narazie wyrabia się z niego przeważnie dykty, które służą następnie do wyrobu hełmów tropikalnych. Pozatem używa się go do izolacji cieplnej, izolacji budek telefonicznych, do wyrobu wszelkiego rodzaju tac i talerzyków lekkich. Ostatnio czynione są próby użycia korzenia „alstonia spatnulata" do wykładania kabin samolotowych. Z powodu swej lekkości nadaje się ono również do opakowywania różnego rodzaju towarów. Obecnie drzewo to jest jeszcze mało znane, ale wskutek wielu zalet, jakie posiada, nie jest wykluczonem, że stanie się wielkim konkurentem drzewa korkowego, jako najlżejszego na świecie rodzaju drzewa.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE"

3)

Historja Kwei-Czu

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Pewnego dnia z sąsiedniego domu usłyszał głos innych skrzypiec. Przerwał grę, aby posłuchać. Skrzypce za ścianą zatrzymały się również, jakgdyby grający nadsłuchiwał. Kwei zagrał — one zagrały również. To wydało mu się bardziej interesujące, aniżeli cała rewolucja chińska. Codziennie śledził sąsiedni dom. Od Li dowiedział się o studentce, która mieszkała tam ze swoją rodziną.

Wtem pewnego dnia ją zobaczył. Stała na werandzie, niedaleko od niego — mała, wysmukła dziewczynka o jasnej cerze i podłużnych czarnych oczach, z ciężkim warkoczem czarnych włosów na plecach. Wiatr powiał po ulicy, pochylając przed sobą brzozy; wsunął się w długie rękawy jej kimona i podniósł je do góry, jak skrzydła ptaka. Kimono było zielone, o podbiciu jaskrawo czerwonym; przy szyi dziewczyna miała jaskrawo czerwoną ozdobę. Kwei przyglądał się obrazowi, który wydał mu się najpiękniejszym, jaki widział kiedykolwiek w życiu.

Dziewczyna na werandzie spostrzegła, że jest obserwowana. Nieśmiało oddała mu spojrzenie — a musiała dostrzec łagodność w jego twarzy, gdyż nie uciekła. Była jeszcze odważniejsza i bardziej współczesna, niż on, gdyż odezwała się pierwsza. — Gra pan na skrzypcach prześlicznie — rzekła z uśmiechem. Serce Kwei stanęło; mógł tylko wpatrywać się w nią z zachwytem.

Później zawsze znajdowało się preteksty dla spotkania dziewczyny. Nastąpiły dokładnie uplanowane „przypadkowe" spotkania na ulicy, albo też Kwei spostrzegał ją nagle, siedzącą na ławce w pobliskim parku. Odwrócił uwagę od studjów i od myśli o chińskiej rewolucji; wciąż tylko planował spotkania z nią. Dowiedział się, że dziewczyna nazywa się Kico San i że niezadługo skończy średnią szkołę. Rodzice jej dowiedzieli się o tem, że się z nim spotyka — i odnosili się do tej znajomości ze wzrastającą niechęcią. Albowiem Kwei był Chińczykiem, a Japończycy tej sfery uważali Chińczyków za niższe istoty. Kico San tak nie myślała — o nie! ona była nowoczesną dziewczyną.

Kwei słuchał jej niskiego słodkiego głosiku, który z myśli jego wymazywał wszystko, co nie było nią. Była delikatna i posłuszna, jak wszystkie prawie kobiety w jej kraju; mimo to okazywała nieposłuszeństwo swym rodzicom przez to, że spotykała się potajemnie z Kwei. A on, idąc na spotkanie z nią, ubierał się jak japoński student, aby policja nie zaczepiała ich, co robiła często, widząc japońską dziewczynę w towarzystwie Chińczyka.

Kwei nie mówił spoczątku Kino - San, że jest żonaty. W miarę, jak mijały te cudowne miesiące, sam prawie zapomniał o tem. Ale gdy uświadomił sobie, że pokochał Kico - San miłością, jakiej nie czuł nigdy dla małej Lian - Szang, uprzytomnił sobie również żywo swoje małżeństwo. Jasnem dla niego było, że Kico San kocha go także, wypróbował ją bowiem pod tym względem. Czasami miał na sobie chińskie ubranie — i spacerowali razem w parku, a gdy zatrzymywał ich policjant; aby zapytać, kim jest Kwei — dziewczyna ofukała go gniewnie. Nawet nie widziała potępiających spojrzeń przechodniów.

Kwei wypróbował ją również pod innemi względami: prowadził Kico - San na zebrania jej rodaków, gdzie ze wzrastającem zainteresowaniem przysłuchiwała się „niebezpiecznym poglądom". Szła z nim tak chętnie, nie pytając o nic; tak bardzo kładła swoje serce w to, co słyszała, że Kwei zaczął mimowoli wyobrażać sobie ich oboje, idących w ten sposób razem przez życie. Razem wrócą do Chin, gdzie jest rewolucja — ale wówczas Kwei przypomniał sobie Lian - Szang, pracującą jak niewolnica dla jego rodziców i tęskniącą do jego opieki.

Późno pewnego popołudnia, gdy nie było wykładów, Kwei spotkał się z Kico San w zwykłem miejscu w parku. Kiedy zobaczył jej twarzyczkę, zwróconą ku sobie, decyzja jego, aby opowiedzieć jej o Lian - Szang, rozwiała się prawie doszczętnie. Ale zmusił się do mówienia. Gdy skończył, oboje stali przez długi czas w milczeniu. Potem Kico San skłoniła się łagodnie, odwróciła się i odeszła bez słowa.

Potem mijały tygodnie i nie było już więcej przypadkowych spotkań. Kwei leżał, nie śpiąc, po nocach; chodził po parku, gdzie spotykali się niegdyś; skrzypce jego nie budziły już odpowiedzi w sąsiednim domu; życie jego stało się nagą pustynią. Rewolucja w jego własnym kraju mogła przyjść i skończyć się, on żył tylko w kręgu swego osobistego nieszczęścia — bezradny i beznadziejnie nieszczęśliwy.

Potem wkroczył los i spoczątku zdawało się, że rozwiąże jego problem za niego — było to prawie tak, jakgdyby ktoś pisał dramat o jego życiu.

(D. c. n.).

Pod biegunem

W Rosji istnieje filja międzynarodowego związku badaczy pokładów czwartorzędowych Europy. Filja ta ostatnio wysłała ekspedycję, mającą na celu przeprowadzenie badań tego rodzaju w okolicach podbiegunowych. Przewodniczący ekspedycji prof. Zemlakow dokonał ciekawego odkrycia na t. zw. półwyspie rybackim, znajdującym się na daleko na północ wysuniętym morzu Barentza. Odkrył tam ślady 20 skupisk rybackich z czasów prehistorycznych. Wśród znalezionych przedmiotów znajdują się całkiem prymitwne narzędzia z kamienia, któ re dowodzą że człowiek o pewnej kulturze mieszkał tam już w epoce tak zwanego neolitu arktycznego.

DEPESZE NOCNE Z PIATKU NA SOBOTE

Zacięte walki. Przegrupowania wojskowe. Mussolini skłonny porozumieć się

Zaciekła bitwa na północnym froncie

Z Addis - Abeby donoszą: Krążą tu coraz bardziej uporczywe pogłoski o zaciętej bitwie na froncie północnym. Włosi prowadzą ofensywę w prowincjach Walkait, Tigre i Agame. Ataki wojsk włoskich są poprzedzane gęstym ogniem artyleryjskim. Lotnictwo odgrywa wielką rolę w akcji włoskiej. Najgwałtowniejsze walki toczą się w pobliżu Aksum. Również na południe od Adigrat wre bitwa. Trudno jest otrzymać potwierdzenie tych pogłosek, ponieważ połączenia telegraficzne i telefoniczne między Addis - Abebą a Aduą zostały zerwane. W pobliżu stolicy rozłożył się obozem korpus, złożony z 20.000 ochotników, którym towarzyszą kobiety i dzieci. Cesarz zwiedził obóz. (ATE.).

W związku z wiadomościami z Addis - Abeby o nocnym napadzie wojsk abisyńskich na Aduę, poselstwo abisyńskie w Londynie oświadcza, że otrzymało podobną wiadomość z miarodajnego źródła. Bitwa miała być niezwykle zacięta. Włosi mieli ponieść dotkliwe straty. Liczba rannych żołnierzy włoskich jest oceniana na kilka tysięcy. (ATE.).

Z Addis - Abeby donoszą, że minister wojny sędziwy Ras Mulugeta wyjechał na front pod Aduą, aby osobiście zakomunikować dowódcom instrukcje negusa, dotyczące rozpoczęcia ogólnej ofensywy przeciwko Włochom na froncie północnym. (ATE.).

Wiadomości, otrzymane w piątek rano via Addis - Abeba, mówią o zaciętych walkach na południe od Adui. W walkach tych biorą udział oddziały, znajdujące się pod dowództwem Rasa Sejuma oraz Rasa Kassy. Wojska tego ostatniego liczą 80.000 ludzi. Abisyńczycy zdołali okrążyć pozycje włoskie i zdobyć je po krwawych walkach. Straty po obu stronach są bardzo wielkie. Abisyńczycy mieli zdobyć wielką ilość amunicji oraz licznych jeńców. 50 wojowników tubyczych przeszło w pełnem uzbrojeniu na stronę Abisyńczyków. Rozpowszechniane przez prasę zagraniczną wiadomości o zajęciu Adui przez wojska abisyńskie nie zostały dotychczas potwierdzone przez ministerstwo wojny w Addis - Abebie. Minister oświadczył, że nic o tem nie wie. Natomiast potwierdza się wiadomość o zestrzeleniu samolotu włoskiego, odbywającego lot ponad pozycjami abisyńskiemi. Dwaj lotnicy włoscy ponieśli śmierć na miejscu. (ATE.).

Zamiast sankcyj - blokada

Agencja Havasa donosi z Londynu, odmowa Austrji, Węgier i Albanji przyłączenia się do sankcyj, zastrzeżenia Szwajcarji, niepewność co do zasięgu zarządzeń, które wydadzą Turcja, Rumunja i Jugosławja, poczynają budzić w Anglji wątpliwości co do skuteczności skomplikowanego mechanizmu sankcyj. Z tego powodu budzi się na nowo dyskusja o możliwości zamknięcia kanału Suezkiego, a nawet blokady wybrzeży Włoch. (PAT.).

Abisynja otrzyma broń

GENEWA, (PAT.). Komitet koordynacyjny Ligi Narodów uchwalił jednomyślnie wniosek Edena, zalecający zniesienie zakazu wwozu sprzętu wojennego do Abisynji. Komitet uchwalił również jednomyślnie wniosek Edena, aby zalecić państwom, które dotąd nie wprowadziły żadnych zakazów wywozu sprzętu wojennego, aby obecnie zabroniły tego wywozu do Włoch. Postanowiono, że lista ogłoszona przez Roosevelta w dn. 5 b. m. została wzięta jako podstawa do ustalenia, co należy uważać za sprzęt wojenny. Eden i rzeczoznawca fracuski Coulandre zredagowali stosowną rezolucję.

Znowu samolot strącony

Reuter donosi z Asmary: Ras Sejum ukazał się na wschód od Adui na czele znacznych nieregularnych sił zbrojnych abisyńskich.

Z Addis - Abeby donoszą, że wojownicy szczepu Issu strzałami z karabinów w pobliżu Dei - Dora strącili samolot włoski i zabili 2 lotników włoskich. Od strzałów zginął też piesek, który znajdował się w samolocie. (PAT.).

Ual-Ual w rękach Abisyńczyków

Reuter donosi z Addis-Abeby: Siły zbrojne abisyńskie zajęły Ual - Ual i Wardzair. Donosi o tem komunikat abisyński z Dire-Daua.

Dalsza mobilizacja we Włoszech

W Rzymie ogłoszona dekret o powołaniu do wojska z rocznika 1913 r. młodzieńców, którzy odbyli mniej niż 33 miesiące służby, część szeregowców i podoficerów kawalerji rocznika 1919, część szeregowców oddziałów samochodowych rocznika 1909 i sanitarjuszy roczników od 1910 do 1912.

Mussolini pragnie porozumienia

BERLIN (PAT.). Wiedeńska „Reichspost" stojąca blisko kół włoskich, w artykule datowanym z Rzymu pisze, iż celem działań wojennych Włoch na terenie Abisynji jest opanowanie prowincyj Harrar i Ogaden łącznie z linją kolejową do Dżibuti oraz terenami naftowemi na obszarze Harraru. Mussolini nie chce zniszczyć zupełnie Abisynji, lecz usiłuje ją zmusić do kapitulacji. Działania wojenne ze strony włoskiej — pisze dziennik — będą wstrzymane, jeśli tylko uda się osiągnąć porozumienie między Włochami, Anglją i Francją.

Artykuł „Reichspost" uważają tu za balon próbny włoski pod adresem Anglji i Francji.

Zaprzeczenie włoskim kłamstwom

LONDYN (ATE.). Z Addis-Aeby donoszą: Koła urzędowe zaprzeczają doniesieniom ze źródeł włoskich, jakoby dowodzący lewem skrzydłem frontu północnego Ras Selassie Gugsa i jego zastępca Hassa Harla, poddali się Włochom. Według wiadomości z abisyńskiej kwatery głównej, w pobliżu Webeno został zestrzelony samolot włoski typu bombowego.. Załoga samolotu zginęła. Na froncie południowym panuje względny spokój. Włosi usiłują przedostać się do źródeł rzek. Oddziały włoskie rozporządzają wielką ilością czołgów i samolotów.

Nowy delegat Abisynji w Genewie

Na miejsce Tecle Havariate, który udaje się jako wykwalifikowany oficer na własną prośbę na front, delegatem Abisynji w Genewie został mianowany minister Blatingeta Wolde Mariam, który podpisał słynną umowę z Ricket'em. (PAT.).

Włoskie porty wolne od min

Havas donosi z Rzymu, że włoskie sfery miarodajne kategorycznie przeczą pogłoskom o tem, jakoby wejścia do portów włoskich były minowane. Koła włoskie uważają, że pogłoska ta jest szerzona złośliwie dla budzenia niepokoju wśród armatorów, których okręty zawijają do portów włoskich. (PAT.).

Górnicy angielscy grożą strajkiem

LONDYN, (PAT.). W przemyśle węglowym W. Brytanji ujawnia się coraz silniejszy ferment, który może niezadługo doprowadzić do bardzo poważnego kryzysu. Górnicy brytyjscy prowadzą usilną kampanję o podwyżkę płac o 2 szyl. dziennie dla wszystkich kategoryj robotników w kopalniach. Dnia 11-go października zbiera się w Londynie federacja górników, która przeprowadzi dyskusję co do kroków, jakie mają być przedsięwzięte, o ileby właściciele kopalń w dalszym ciągu odmawiali rokowań na płaszczyźnie ogólnokrajowej.

Wyrok w sprawie o zajścia w Supraślu

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku toczył się w piątek proces o głośne w swoim czasie zajścia w Supraślu. Prokurator w stosunku do 3-ch oskarżonych zrzekł się oskarżenia, dla pozostałych zaś domagał się łagodnego wymiaru kary i zawieszenia jej wykonania. Sąd wydał wyrok skazujący 6 oskarżonych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, 4-ch zaś uniewinnił.

Wielkie manewry floty angielskiej

Z Aleksandrji donoszą: Wszystkie angielskie okręty wojenne, stacjonowane na wodach egipskich, oprócz okrętów strażniczych, wzięły udział w nocnych manewrach morskich, które odbyły się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od wybrzeży egipskich, koło Aleksandrji. Przez całą noc w mieście słyszana była kanonada. Wśród ludności wybuchła panika, która została rozproszona naskutek wyjaśnień władz. (ATE.).

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1 i 2

Budowa kolei Zory-Pszczyna

Budowa kolei Pszczyna - Żory idzie w szybkim tempie naprzód. Przy budowie zatrudnionych jest około 300 robotników, przeważnie bezrobotnych z okolicznych wiosek. Zarobki są bardzo niskie, gdyż wobec ogromnego bezrobocia znajduje się wielu chętnych do pracy. Obecnie kończą się roboty na odcinku Branica - Radostosowice, oczywiście wału i nawierzchni, bez pokładów i szyn. Jeżeli obecna cepła pogoda potrwa dłużej, to zostanie ukończony także odcinek od Czarkowa aż do linji kolejowej Katowice - Pszczyna.

Wiadomości Sportowe

Z dnia

REORGANIZACJA SPORTU POLSKIEGO. Komisja Statutowa Związku Polskich Związków Sportowych, powołana do przepracowania wytycznych do zmian statutów poszczególnych związków sportowych, należących do ZZ., opracowała następujący wniosek na walne zebranie ZZ., które się odbędzie w Krakowie dnia 27 bm.

„Poleca się wszystkim związkom zrzeszonym w ZZ.: a) przeprowadzić na najbliższem walnem zgromadzeniu zmiany w swych statutach, gwarantujące zarządom związków podobne prawa w stosunkach do okręgów, jakie posiada zarząd ZZ. w stosunku do związków sportowych; b) doprowadzić w przeciągu roku 1936 do analogicznego rozszerzenia uprawnień okręgów w stosunku do klubów, względnie członków; c) wprowadzić do swych statutów stwierdzenie przynależności do ZZ. i podporządkowanie się obowiązkom z tej przynależności wypływającym; d) wprowadzić do swych statutów wzmiankę o uznawaniu uprawnień PUWF., wynikających z umowy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego ze Związkiem Polskich Związków Sportowych".

Piłka nożna

WARSZAWIANKA PRZEGRYWA Z MISTRZEM BELGJI. W czwartek późnym wieczorem Warszawianka rozegrała w Brukseli przy świetle elketrycznem mecz z trzykrotnym mistrzem Belgji Union Saint Gilloise przegrywając wysoko 0:6 (0:4). Warszawianka nie umiała się przystosować do warunków gry przy świetle elektrycznym.

Boks

CZY POLONIA ZOSTANIE MISTRZEM BOKSERSKIM WARSZAWY. prawa bokserskiego mistrzostwa Warszawy nie została jeszcze ostatecznie przesądzona. Obecnie Polonia ma 7 pkt., a koda 6 pkt., przyczem Polonia walczy z Makabi (godz. 12 w niedzielę w Cyrku), a Skoda ma jeszcze mecz z Gwiazdą. O ile Polonia przegra, wtery największe szanse będzie miała znów Skoda. Z drugiej jeszcze strony niezałatwionym jest protest Skody przeciwko walkowerowi za mecz wygrany z Polonią.

SKŁAD REPREZENTACJI WARSZAWY NA MECZE Z BERLINEM I ŁODZIĄ. Skład reprezentacji bokserskiej Warszawy na mecze z Berlinem i Łodzią został ustalony w sposób następujący (według kolejności wag):

Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Janczak, Karpiński, Doroba I, Mizerski.

REPREZENTACJE MONACHJUM I SZTOKHOLMU W WARSZAWIE? Warszawski Okręgowy Związek Bokserski prowadzi pertraktacje w sprawi esprowadzenia do Warszawy reprezentacyj bokserskich Monachjum i Sztokholmu.

Pływanie

OTWARCIE ZIMOWEJ PŁYWALNI W DOMU AKADEMICKIM. Od niedzieli 13 bm. uruchomiony zostanie sezon na pływalni w Domu Akademickim, gruntownie odnowionej, wymiary pływalni wynoszą 20 x 6 mtr., głębokość 120 — 170 cm., woda o temperaturze 25 — 28 stopni, zmieniana jest codziennie w granicach 2, a co tydzień całkowicie. Pływalnia dostępna będzie dla publiczności. Abonamenty na 10 razy kosztują 5 zł (ulgowe) i 10 zł. (normalne).

Turystyka

POLSKI PODRÓŻNIK NA WYSPIE KOŚCIUSZKI. Dr. Stefan Jarosz, który od kilku tygodni przebywa na Pacyfiku, badając wyspę Kościuszki, zatrzymał się ostatnio w Zatoce Holbrock. Punkt ten odsłonięty jest zupełnie od strony Pacyfiku, a ponieważ w tym czasie nastały deszcze, byłoby zbyt ryzykownem pływanie małą łodzią. Dlatego tej podróżnik nasz musiałby dłuższy czas się tam zatrzymać, gdyby nie Indjanie, którzy zabrali go na swój statek rybacki i przewieźli do osady Klawak. Jest to najbliższa, bo o 60 klm. oddalona wioska, w której zamieszkuje ponad 300 rodzin Indjan. Jej mieszkańcy zapuszczają się od dawnych dawnych czasów jako traperzy, rybac yi myśliwi na Wyspę Kościuszki, którą uważają jakby za swoją własność. Tam wyrabiają ze skór mokasyny, a z trawy nadmorskiej ozdobne poduszki. Tam też wreszcie od zamierzchłych czasów stoi kilka totemów indjańskich.

Indjanie bardzo serdecznie przyjęli naszego podróżnika, który ich poczęstował szynką importowaną z Polski, wzamian za co zaopatrzyli go w zapas sarniny, a pozatem nauczyli przyprawiać poyżwienie z różnych roślin, na wyspie rosnących. Dnia 7 września podróżnik nasz skorzystał z przejazdu motorówdki strażników leśników, którzy go zawieźli spowrotem do zatoki Edna.

Dr. Jarosz dotychczas czuje się świetnie. Sam gospodarzy: łowi ryby, rąbie drzewo, przygotowuje posiłek, dotkliwie tylko odczuwa brak wiadomości z kraju i zbyt rzadkie doręczanie mu korespondencji.

HULBERT FOOTNER 85

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Martin? Martin?" powtarzali, rozglądając się nieprzytomnie.

Les wrócił do nas. „Martin?" rzekł. „Czy go tutaj niema?"

Poszli razem od grupy do grupy, szukając i rozpytując się o niego. Nie było go nigdzie. Nikt też go nie widział.

Z wnętrza statku dobiegł teraz głuchy huk i statek zadrżał, jak żywa istota. „Przednia komora", rzekł Les. „Już jest teraz po wszystkiem!" Podnosząc głos, wydał rozkaz wsiadania. Każdą z łodzi dowodził oficer-mechanik. Załoga wsiadała we wzorowym porządku.

Po chwili na pokładzie zostaliśmy tylko we troje. Trzy łodzie zaczęły opuszczać się już na wodę. Szalupa właściciela czekała na nas. Z ciemności za burtą dobiegło wołanie: „Czy potrzeba panu pomocy. kapitanie?" Les zwrócił reflektor w tym kierunku. Ukazała się łódź okrętowa statku, stojącego na redzie z czterema marynarzami i oficerem. Woda w tem oświetleniu miała dziwnie brudny wygląd.

„Dziękuję bardzo, kapitanie", zawołał Les rześko. „Mamy dosyć swoich łodzi". Zwrócił się do Mme Storey: „Muszę poszukać Coade'a". „Idę z panem", odparła. Kazała mi wsiąść do szalupy, ale nie zwróciłam na to uwagi. Nie miałam zamiaru rozstać się z nią. Les kazał marynarzom zniżyć szalupę i zabrać nas z trapu na dole. Wszystkie łodzie szczęśliwie opuściły się na wodę i odpłynęły.

Pobiegliśmy w kierunku rufy do głównych schodów. Na dole było ciemno, mieliśmy jednak latarki. Statek zanurzał się powoli dziobem naprzód. Ześlizgnęliśmy się w kierunku dziobu i musieliśmy się potem wdrapywać na górę. Przebiegliśmy przez piękne sale na pokładzie spacerowym: salon, pokój muzyczny, bibljoteka, jadalnia. Wszystko było tak chłodne i wilgotne, jakgdyby statek opuszczono już przed laty. Swiecilismy latarkami po kątach. Les zaś ciągle wywoływał imię Martina. Odpowiadało mu milczenie.

Zeszliśmy na pokład A i pobiegliśmy, otwierając po kolei drzwi kabin i świecąc latarkami do środka Ubrania i najrozmaitsze przedmioty porozrzucane były po pokojach tak, jak je zostawili przerażeni właściciele. „Bogaty łup dla starego morza!" mruknął Les.

Dotarliśmy z kolei do kabiny Martina, która znajdowała się w pobliżu apartamentów Horacego. Drzwi były zamknięte. Z pośród wszystkich drzwi tylko te jedne były zamknięte na klucz. Les zaczął walić w nie pięścią. „Martin! Martin!" wołał.

Nie było odpowiedzi.

Mme Storey przyłożyła ucho do szczeliny w drzwiach i słuchała. „On tam jest!" rzekła z posępną miną.

„Martin, na miłość Boską! Statek tonie!" krzyknął Les, gwałtownie waląc w drzwi.

Wewnątrz nie rozległ się żaden dźwięk.

„Jeżeli pan nie otworzy, wyważę drzwi!"

Martin wreszcie przemówił: „Dajcie mi spokój!" warknął. „Moje życie należy do mnie i mogę z niem robić, co mi się żywnie podoba!"

Les nacisnął potężnem ramieniem drzwi. Skrzypnęły, lecz nie ustąpiły. W tej samej chwili w kabinie rozległ się strzał i coś ciężko upadło na podłogę. Les cofnął się.

„Niech pan wyłamie drzwi!" krzyknęła Mme Storey.

Les znów począł napierać ramieniem na drzwi, gdy wtem z międzypokładu dobiegł nas ponowny głuchy wybuch i rufa zaczęła się pochylać. Les wyprostował się. „Trzeba iść!" mruknął, „inaczej potopimy się, jak szczury!"

„Niech pan najpierw wyłamie drzwi!" błagała Mme Storey.

(D. c. n.)

Brak lokali szkolnych

ale dygnitarze „sanacyjni“ zajmują izby szkolne...

Jak to jest w Sochaczewie

(Kor. wł.).

W ostatnich czasach we wszystkich dziennikach pojawiły się alarmujące artykuły o katastrofie w szkolnictwie. Miljon dzieci w wieku szkolnym nie ma miejsca — „brak nauczycieli“, brak sal szkolnych.

Nie tylko pisze o tem „opozycja“ ale i najbardziej prorządowe gazety wszczęły alarm!

A oto kilka kwiatków z naszego Sochaczewskiego terenu. Za czasów „partyjnictwa“ Magistrat pobudował gmach szkoły powszechnej, Sejmik zaś gimnazjum koedukacyjne. Oba budynki mogły na razie w zupełności zaspokoić miejscowe potrzeby. „Partyjnictwo“ się skończyło i od tego czasu prawie nic nie zrobiono dla tych budynków. Mało tego, że nie dokończono najniezbędniejszych rzeczy, **lecz sale szkolne pozajmowano na prywatne mieszkania.**

I tak — w szkole powszechnej p. kierownik Kosiński zajął dwie sale wykładowe i pokój pod garderobę na swoje mieszkanie. Garderoba dzieci wisi na korytarzu, który w czasie niepogody służy za salę rekreacyjną, to też matki mają ciągłe zajęcie z przyszywaniem wieszaków i kołnierzy.

Czy lepiej jest w Gimnazjum, szumnie nazwanym im. Chopina? — gorzej jeszcze! W gimnazjum ulokował się p. Starosta Neubauer Pan Starosta potrzebuje większych wygód, to też zajął całe skrzydło, nie mówiąc już o budynkach gospodarczych na garaż i na kury.

Nic dziwnego, że Wizytator postawił za warunek egzystencji gimnazjum, ażeby były oddzielne sale na gabinety: fizyczny, przyrodniczy i t. p., ponieważ w planie — wszystko to było przewidziane — i zostało wybudowane.

Ale cóż to może obchodzić p. Starostę, że doktór przyjmuje chorych uczniów na poddaszu, że lekcje francuskiego odbywają się tamże na poddaszu, że brak pokoju na tak zalecaną świetlicę i że w miejscowym westibulu urządzono garderobę!

A co to za obraza, gdy piłka podczas gry dzieci w padnie do ogródka p. Starosty, gdzie rośnie pietruszka?

Czytelnik powyższej korespondencji powie, że to są bajki. Nie, to są fakty, które w każdej chwili można sprawdzić i o których trudno w jednej notatce napisać.

A co nato czynniki szkolne, czyż one o tem nie wiedzą!!? Przecież odbywają wizytacje, a nawet podobno protokuł, ale proszę nie zapominać, że kierownik p. Kosiński jest czynnym członkiem BB.! podobno był — czy nawet jest prezesem; co się tyczy p. Starosty, to ma on podobno b. mocne plecy, pięć wstążeczek nosi w klapie — należy do „elity“.

A teraz proszę porównać alarmy o szkolnictwie w gazetach „sanacyjnych“ z faktami. To też jest charakterystyczne, że taki kierownik szkoły i p. Starosta ze spokojnem sumieniem zajmują ostatni kąt szkolny dla swojej prywatnej wygody.

Tak jeden, jak i drugi, otrzymują przecież od gminy pieniądze na mieszkanie i mogą wynająć sobie prywatne pomieszczenie!

Quis.

Wiceprezydent miasta Tarnowa pod zarzutem łapownictwa

(Kor. własna).

W dniu 20 czerwca 1935 r. wystosował tow. prof. Kasper Ciołkosz, ławnik Zarządu miejskiego w Tarnowie, następującej treści pismo do Ministra Spraw Wewnętrznych:

„Z nadzwyczajnego wydania „Głosu Ziemi Tarnowskiej“ z dnia 18 czerwca br., organu BBWR. w Tarnowie, dowiedziałem się, że Pan Wojewoda krakowski obiecał spowodować zatwierdzenie p. dra Zygmunta Silbigera na stanowisko wiceprezydenta miasta Tarnowa.

Jako obywatel tego miasta i wieloletni członek Rady miejskiej i Zarządu miejskiego, powodowany chęcią ochronienia miasta przed szkodami moralnemi, a zarazem przed niebezpieczeństwem wprowadzenia na stanowisko człowieka, obciążonego niezwykle ciężkiemi zarzutami natury moralnej, pozwalam sobie prosić Pana Ministra, aby przed zatwierdzeniem p. dra Silbigera na stanowisko wiceprezydenta miasta Tarnowa zechciał wezwać tegoż kandydata do oczyszczenia się z zarzutów, jakie mu stawiam osobiście, a które to zarzuty były również przedmiotem interpelacji 19 radnych miejskich, złożonej na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 12 bm. do rąk p. prezydenta miasta.

Jedynym sposobem oczyszczenia się p. dra Silbigera z postawionych mu zarzutów jest droga skargi sądowej.

Zarzuty te są następujące:

1. Jako przewodniczący Tymczasowego zarządu kahalnego w Tarnowie wpisywał do ksiąg kasowych kahału fikcyjne wydatki „N. N.“ i podejmował je bądź do rąk własnych bądź też do rąk swych przyjaciół, bądź wreszcie asygnował je do rąk osób, które jednak nigdy tych kwot nie podjęły, co stwierdzone zostało protokółem z dnia 8 maja 1932 r. sporządzonym przez komisję wydelgowaną do zbadania ksiąg żyd. gminy wyznaniowej w Tarnowie.

2. Jako urzędnik miejskiej rzeźni, usiłował przekupić ówczesnego Komisarza rządowego miasta p. Adama Marszałkowicza i w tym celu wręczył mu 300 dolarów z propozycją, aby p. komisarz wzamian za to oddał dzierżawę wywozu śmieci jako przedsiębiorstwa gminnego handlarzowi ryb Neumanowi.

Fak ten może być stwierdzony przesłuchaniem p. Adama Marszałkowicza, zamieszkałego w Zagłobieach pod Tarnowem.

Ponadto zaznaczyć należy, że w myśl art. 37 i 128 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dnia 23 marca 1933 r. miastu Tarnowowi przysługuje tylko do jednego wiceprezydenta, że zatem nominacja drugiego wiceprezydenta byłaby sprzeczna z prawem. Znajdujące się w nadzwyczaj ciężkich warunkach finansowych miasto nie może pozwolić sobie na taki zbyteczny i sprzeczny nawet z prawem wydatek, tem bardziej, że pięciokrotnie większy Kraków ograniczył liczbę swych wiceprezydentów do dwóch, a miasta znacznie większe od Tarnowa, jak Przemyśl lub Radom, mają tylko po jednym wiceprezydencie. Pogląd ten podziela wraz z podpisanym cały Klub Socjalistycznych Radnych Miejskich w Tarnowie, liczący 19 członków Rady miejskiej.

Z należnem poważaniem

KASPER CIOŁKOSZ

ławnik miasta Tarnowa.

Czwarty miesiąc mija od wysłania tego pisma, a p. Silbiger urzęduje dalej jako wiceprezydent miasta.

Posadę tę stworzono wbrew prawu specjalnie dla niego. Jest to w jednej osobie przywódca ortodoksów żydowskich i zarazem twórca miejscowego ZZZ.

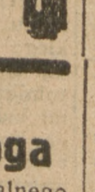
Wprawdzie w Starostwie tarnowskim przesłuchano p. Marszałkowicza, byłego prezydenta miasta i p. Marszałkowicz potwierdził, iż istotnie Silbiger chciał mu wręczyć łapówkę 300 dolarów. Jednak to „sanacji“ nie przeszkadza — i bezustannie jeżdżą do wszelkich możliwych władz delegacje BB. z prośbą o ostateczne zatwierdzenie p. Silbigera na stanowisku wiceprezydenta.

P. Silbiger zaś nie zaskarżył do tej pory tow. Ciołkosza. Przedrukowując więc list tow. Ciołkosza do p. ministra spraw wewnętrznych, dajemy p. Silbigerowi jeszcze raz sposobność do wytoczenia tow. Ciołkoszowi skargi sądowej.

Ale skargi nie wytoczy. Pomimo to, nadal urzęduje jako wiceprezydent miasta.

Dodajemy, że opinja całego miasta — z wyjątkiem garści przysięgłych „sanatorów“ — jest o p. Silbigerze jednomyślna. Nawet na swem podwórku ortodoksyjnem utracił oparcie i w ostatnich wyborach kahalnych lista jego zwolenników uzyskała tylko 105 głosów i pozostała bez mandatu.

Lecz popiera go prezydjum BB. i to wystarcza.



Spryciarzowi powinęła się noga

Właściciel sklepu kolonjalnego, w Grudziądzu, przy ul. Młyńskiej 4, Felks Lewandowski nabrał różnych poważnych kupców miejscowych, zamawiając od nich większe partje towarów na otwarty rachunek. Po pewnym czasie, w największej tajemnicy Lewandowski sklep swój sprzedał i z pieniędzmi usiłował się ulotnić. Manewr oszukańczy się nie udał. Policja przytrzymała nieuczciwego kupca.

Lista poszkodowanych kupców nie jest jeszcze zamknięta i policja uzupełnia rejestr ofiar pomysłowego oszusta.

Zgon Jerzego Borońskiego

Zmarł w Warszawie na zapalenie płuc ceniony aktor dawniejszego „Qui Pro Quo“, a ostatnio innych teatrów rewjowych, Jerzy Boroński.

Przed wojną Jerzy Boroński grywał w teatrach krakowskich, lwowskich i poznańskich, występując w rolach charakterystycznych.

Przez szereg lat był Boroński członkiem zarządu ZASP-u, gdzie cieszył się zaufaniem swych kolegów.

Dożywotnie więzienie

Adam Schlesinger i Stefan Pająk zamordowali w celach rabunkowych urzędnika magistratu w **Szydłowcu,** Józefa Gomółczyńskiego. Obrabowali Gomółczyńskiego z 800 zł., które miał przy sobie, i **żywą jeszcze ofiarę zakopali** pod stodołą Schlesingera.

Obaj mordercy skazani zostali na dożywotnie więzienie.



Wiadomości z całej Polski

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE DLA DZIECKO W SZPONACH OPRAWCY.

Niesłychane metody bestjalskiego postępowania stosował wobec swojego 12-letniego pastuszka — Petra Sawczuka z Bereźnicy gospodarz z Kałusza, Petro Didoszak Powodem znęcania się gospodarza nad chłopcem był fakt, że Didoszakowi skradziono 11 zł. i 2 pierścienie. Didoszak, posądzając swego pastuszka Sawczaka, chciał, aby ten zwrócił zaginione rzeczy, których prawdopodobnie Sawczuk nie ukradł. W tym celu wbijał chłopcu szpilki pod paznokcie u nóg i bił go niemiłosiernie. Gdy to nie pomogło chwycił się innego środka, a mianowicie przywiązał chłopca łańcuchem owiniętym o szyję w stajni razem z bydłem, bijąc go w dalszym ciągu. Chcąc uniknąć krzyków bestjalski gospodarz włożył chłopcu żabę do ust. Gdy chłopcu udało się w nocy zbiec, gospodarz puścił się za nim w pogoń, a dopędziwszy go, znów dotkliwie chłopca pobił, nadrywając mu ucho.

W stanie opłakanym bestja-gospodarz trzymał pastuszka przez dwa tygodnie w domu, by nie mógł nikomu pokazać znaków pobicia, poczem go wydalił. Sprawą zajęła się policjaa.

KTO ZA TO BĘDZIE PŁACIŁ?

„Dziennik Bydgoski“ opisuje sprawę zamierzonej budowy rzeźni w Bydgoszczy.

Na budowę rozpisano przetarg. Komisja przetargowa rozpatrzywszy nadesłane oferty, dnia 29-go kwietnia b. r. zaleciła oddanie innym firmom, a nie firmie Cebrzyński i Strachalski, gdyż oferta ich była znacznie droższą od innych.

Jednakże okazało się, że właśnie tej firmie przyobiecano wykonanie robót i że p. Komisarz Rządu przyjął w styczniu 1934 roku zobowiązanie wypłacenia tejże firmie 100.000 zł. na wypadek, gdyby firma nie otrzymała tych robót.

Wobec tego w myśl otrzymanej od p. Komisarza Rządu opcji na wykonanie robót, firma zażądała, zresztą zupełnie słusznie — wypłacenia jej przyrzeczonych 100.000 zł. tytułem odszkodowania.

Wobec tego, że ani udzielona firmie opcja, ani też zobowiązanie do odszkodowania, nie zostały przedłożone Radzie Miejskiej do zaopinjowania i zaakceptowania, budżet sumy na odszkodowanie wcale nie przewiduje!

Brzydka sprawa!

PODEJRZEWANO O SYMULACJĘ NIESZCZEŚLIWĄ WIĘŹNIARKĘ.

W Stanisławowie skazaną została w sprawie komunistycznej Klara Schwan na 12 mies. więzienia.

Dziewczyna w więzieniu- zdradzała objawy obłędu, wysłano ją więc do zakładu do Kulparkowa, gdzie lekarze stwierdzili, że Sch jest naumyśle zdrowa. W tym tygoniu Sąmwamówna opuściła stanisławowskie więzienie i dostała ataku szału. Chorą odwieziono do Kulparkowa.

Prawdopodobnie, gdyby lekarze nie pomylili się w swem orzeczeniu z przed kilku miesięcy, dziewczynę możnaby było uratować od tak ostrego zaburzenia umysłu.

STRASZNA ŚMIERĆ POD KOŁAMI EKSPRESSU.

Na torze kolejowym na terenie Stanisławic znaleziono poszarpane i porozrzucane na przestrzeni 150 m. zwłoki mężczyzny. W kieszeni ubrania znaleziono gazetę lwowską i portmonetkę z dowodem otrzymania pieniędzy z Francji. Na tej podstawie ustalono, że jest to Wł. Jastrzębski l. 34 z Brzezia — pow. Bochnia i że został przejechany przez międzynarodowy pociąg Lwów — Kraków nr. 304. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - lekarska.

Dochodzenia ustaliły, że zabity otrzymał z Francji pewną sumę pieniędzy z poleceniem zapłacenia za zakupiony grunt ceny kupna Z pieniędzmi temi wyjechał do Lwowa i roztrwonił je. Nie mając pieniędzy na podróż powrotną — wracał pociągiem Berlin - Bukareszt na buforach jako pasażer na gapę. Jastrzębski kaleka, spadł widocznie z buforów pod koła.

SMARKACZ STRZELIŁ DO „NIEWIERNEJ“.

W Wilnie na ul. Autokolskiej 20-letni Noach Alfes strzelił trzykrotnie do 19-letniej Aleksandry Grejcerówny, ponieważ dziewczyna „zdradziła“ go.

Grejcerówna poczęła uciekać i wzywać pomocy, lecz raniona, upadła. Smarkaty „mściciel“ chciał się zastrzelić, ale rewolwer zaciął się. Na szczęście także rana Grejcerówny okazała się niegroźna.

POTWORNE ZBRODNIE MATKI.

Do szpitala powszechnego w Jarosławiu przyprowadzono 9-letnią dziewczynkę, Annę Drapacz z Jarosławia, która skarżyła się na dotkliwe bóle w okolicy brzucha. Po dokładnem zbadaniu okazało się, że dziecko zostało zgwałcone. Początkowo matka dziecka twierdziła, że czynu tego dopuścił się niemy żebrak.

Tymczasem w toku dalszego badania dziecka i matki wyszło na jaw, że to nieprawda, że sama matka stręczyła dziewczynę do nierządu. Przesłuchana matka podała nawet ilość pieniędzy, jakie jej córeczka przyniosła do domu. Dochodzenia policyjne są w toku.

Zjazd Związku Odzieżowego

Otwarcie IV Zjazdu Zw. Zaw. Rob. Przem. Odzieżowego w Polsce nastąpi dnia 18-go b. m. o godz. 18-tej w lokalu Zw. Prac. Handl. i Biur. przy ul. Zamenhofa 5. Obrady trwać będą 19 i 20 b. m.

Celem umożliwienia delegatom jaknajliczniejszego udziału w Zjazdach, Zarząd Główny zwracał się przed każdym Zjazdem do Dyrekcji Kolei Państwowych w sprawie ulg przejazdowych dla delegatów. Dyrekcja Kolei dotychczas przychylnie załatwiała podania, tym razem podanie Zarządu Głównego o przyznanie ulg kolejowych delegatom na Zjazd zostało załatwione **odmownie.**

Ta niezrozumiała „dbałość“ o rentowność kolei, jaką w tym wypadku, wykazało Ministerjum, może tylko utrudnić oddziałom naszego Związku obesłanie Zjazdu.

Trudności finansowe, spowodowane nieprzychylną decyzją Ministerjum Komunikacji, winny oddziały i członkowie Związku przezwyciężyć przez wytężoną pracę i ofiarność — i zdobyć niezbędne fundusze na koszta podróży swych delegatów.

Jak ubezpieczalnia społeczna w Łodzi traktuje pracowników

W ośrodku Ubezpieczalni Społecznej w Aleksandrowie od dłuższego czasu pracował ob. Ignacy Wiśniewski, jako pracownik fizyczny spełniając obowiązki woźnego, dozorcy i sprzątacza, za co otrzymywał wynagrodzenie, w wysokości zł. 120 miesięcznie plus mieszkanie i światło. Pracownik ten pracuje przeważnie od 10—16 godzin na dobę.

Z dniem 30 czerwca 1935 r. wygasła umowa prywatna tego pracownika z Ubezpieczalnią Społeczną. W dniu 2 lipca r. b. ob. Ignacy Wiśniewski otrzymał zlecenie telefoniczne, że pozostaje nadal przy swojej pracy bez ustalenia warunków wynagrodzenia.

Na skutek kategorycznego żądania, ob. Wiśniewski otrzymał od Ubezpieczalni w Łodzi pisemną nominację, że ma otrzymywać wynagrodzenie, w wysokości zł. 70 mies., z której to sumy będzie potrącane 20 zł. mieszkanie i światło. Ob. Wiśniewski tych warunków wynagrodzenia nie przyjął.

Do dziś niema nowej nominacji i od 1-go lipca r. b. ob. Wiśniewnie otrzymuje żadnego wynagrodzenia.

Gdy ob. Wiśniewski interwenjował w tej sprawie u Inspektora w 14 obwodzie w Łodzi, oświadczono mu, żeby rejentalnie wezwał Ubezpieczalnię Społeczną do wypłacenia należności za przepracowany czas i dopiero później można sprawę przekazć do sądu(!)

Za to niedopuszczalne zachowanie wobec pracownika, ponosi całkowitą odpowiedzialność p. dyrektor Ubezpieczalni Wąsowicz.

W ten sposób Wiśniewski czwarty miesiąc pracuje bez wynagrodzenia. Czy dygnitarze państwowi czekają tak długo na wypłacenie poborów?

Władze Ubezpieczalni wiedzą, że za 700 zł. miesięcznie żaden pracownik przez tyle godzin nie będzie pracował i chcą go głodem zmusić do wyrażenia zgody na to skandaliczne wynagrodzenie!

Jak nazwać takie postępowanie?

B. Antoniewski.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 275 czasopisma „Robotnik“ z dnia 5 września 1935 r. artykułem p. t. „Czas najwyższy ukrócić tę samowolę“ na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby Józef Sylwester, syn gajowego lasów państwowych w okolicy wsi Sieraków, powiatu warszawskiego — poszczuł psem wracające z lasu prywatnego Julję Życką i jej sąsiadkę. Prawą natomiast jest, że zatrudniony w nadleśnictwie Józef Sylwestrzak spotkał Karola Życkiego, wiozącego furę gałęzi. Na wozie oprócz Życkiego znajdowały się żona jego Juljanna, córka Janina i szwagierka Helena Kułakowska. Sylwestrzak podejrzewając Życkiego o kradzież drzewa, zażądał od niego, ażeby pojechał razem z nim do leśniczego. Życki odmówił temu żądaniu.

Nieprawdą jest jakoby leśniczy Stanisław Trojan, praktykant leśny, gajowy i Józef Sylwestrzak ostrzelali zdaleka zagrodę Życkich, natomiast prawdą jest, że leśniczy Stanisław Trojan, praktykant Jerzy Szymczyk, gajowy Józef Sylwestrzak i syn jego, również Józef udali się do zagrody Życkiego w celu odnalezienia skradzionego w lesie państwowym drzewa i drzewo to na podwórzu zagrody Życkiego znalezli.

Nieprawdą jest, że syn gajowego, Józef Sylwestrzak strzelił do Julji Życkiej, reagując w ten sposób na jej wymyślania i zarzuty pod adresem służby leśnej i, że Antoni, syn Życkiej został zabity w momencie, kiedy z kijem w ręku stanął w obronie rannej matki. Natomiast prawdą jest, że Karol Życki, gdy znaleziono u niego w zagrodzie kradzione drzewo, wszczął kłótnię ze służbą leśną, a żona jego, Julja i syn Antoni z siekierami rzucili się na Józefa Sylwestrzaka (syna) i praktykanta Jerzego Szymczyka Sylwestrzak w obronie własnej zranił wystrzałem z rewolweru Julję Życką w ramię, a następnie, ratując wołającego o pomoc Szymczyka, drugim wystrzałem ranił Antoniego Życkiego.

Za Komisarza Rządu
A. Wysokiński.

[316]

Wstrzymanie eksmisyj zarządzone

W związku z ustawowym okresem zimowego moratorjum dla bezrobotnych, które trwa od 1 listopada do 1 kwietnia, okazuje się, iż komornicy stołeczni otrzymali zawiadomienie, by nie wykonywali wyroków eksmisyjnych za wyjątkiem wyraźnego wskazania sądu.

Te wyroki, które były wydane przed terminem 1 listopada, również nie będą po 1 listopada wykonywane. Dodać należy, iż w okresie ubiegłego okresu letniego ilość eksmisyj była wielka.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś krotochwila Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler" oraz komedja Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". W obu sztukach występuje Stefan Jaracz.

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś o godz. 4-ej popołudniu powtórzenie „Rose Marie". Wieczorem o 8-ej powtórzenie jubileuszowego tysiącznego spektaklu Halki z Zofją Fedyczkowską w roli głównej, Bevalem w roli Jontka i Edmundem Płońskim w roli Janusza. Przy pulpicie dyr. Adam Dołżycki.

TEATR NARODOWY. Dziś sztuka Blizińskiego „Pan Damazy" w reżyserji Zelwerowicza, który zarazem odtwarza rolę tytułową.

Dziś o godz. 3.30 pop. „Walka kobiet".

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Szekspira „Król Lir" w reżyserji Leona Schillera z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

Dziś o godz. 3-ej popoł. „Urodziny" z Węgrzynem w roli głównej.

TEATR MAŁY: Dziś pogodna komedja „Wiosenne porządki" Huxleya

Dziś o godz. 4-ej popoł. wesołe „Wiosenne porządki".

TEATR LETNI. Dziś ostatnie przedstawienie „Muzyki na ulicy". W najbliższych dniach premjera „Domu Otwartego" Bałuckiego.

Dziś o godz. 4-ej popoł. „Kubuś".

TEATR NOWY: Dziś najnowsza komedja M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Powrót mamy".

Dziś o godz. 3.30 „Szasnastolatka".

TEATR KAMERALNY: Dziś arcydzieło Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg", pod kier. K. Adwentowicza.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI" — Kredytowa 14. Dziś aktualna satyra „Na jeża" z udziałem całego zespołu. Pocz. o godz. 7.15 i 9.45

TEATR WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych melodyjna „Kawiarenka" Benatzky'ego z Marylą Karwowską, Sempolińskim, Krukowskim.

HOLLYWOOD: Dziś „Dla ciebie Warszawo". Jutro spowodu generalnej próby rewji „Wesoła jesień" przedstawienie zawieszone.

Z FILHARMONJI: Dziś odbędzie się poranek muzyczny, który wypełnią utwory Griega. Dyrygować będzie p. Tadeusz Mazurkiewicz. Jako soliści wystąpią pp. Mieczysław Fliederbaum (skrzypce) i Artur Balsam (fortepian).

OPERETKA NA CHŁODNEJ. — „Księżna Czardaszka".

Wieczór literacko - wokalny

Dnia 7 b. m., staraniem Koła Budowy Szkół Powszechnych przy ul. Oboźnej 7, odbył się wieczór literacko - wokalny na cele Koła!

Ogólne uznanie wzbudziły recytacje wierszy znanego na naszym terenie, utalentowanego poety Czesława Cieplińskiego. Piękna **„Oda do barbarzyńskiej Abisynji"** (podajemy ją w dzisiejszym numerze „Robotnika") z maestrją odtworzona przez p. Irenę Łopatin, wybiła się na plan pierwszy.

Również bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania młody, obiecujący recytator p. J. Krzewski.

Wł. K.

Listy do Redakcji

Brudny dom

Prasa doniosła, że Starostwo dokonało inspekcji czystości domów na ul. Dobrej, Bednarskiej, Wareckiej na Krak.-Przedmieściu i t. p. Ominięto jedynie ulicę Solec a zwłaszcza dom pod nr. 113, o którym pisaliśmy w „Robotniku" (osobno wysłano list do Starostwa dn. 4.X r. b. — jak dotąd bez rezultatu). A brudy panujące w domu tym są wprost niedowytrzymania.

Sądzimy, iż Starostwo zmusi upartego kamienicznika do zaprowadzenia czystości w owym domu?

Właścicielem powyższego domu jest p.p. B. Kropiwnicki i A. Zajde.

Mieszkańcy domu Solec 113.

STAN POGODY wg PIM

Po chmurnym i mglistym ranku, miejscami z drobnym deszczem, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych deszczów.

Co słychać w Warszawie?

WYSTAWA DO WALKI Z ALKOHOLIZMEM.

Do Warszawy przybył wagon - wystawa do walki z alkoholizmem Abstynenckiej ligi kolejowców. Wagon - wystawę ustawiono na stacji Warszawa - Wileńska na torze dyrekcyjnym (wejście przez dworzec Wileński). Wystawa otwarta będzie dla zwiedzających od 13 do 25 b. m. w godz. od 10 do 13, i od g. 15 do 19-ej. Wstęp do wagonu - wystawy, jedynej w Europie, bezpłatny.

JESZCZE WALĄCE SIĘ DOMY.

Specjalna komisja dokonała szczegółowych oględzin domów przy ul. Obozowej 57, 59 i 63.

Ze względu na stan zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, budynki te zakwalifikowano do natychmiastowej rozbiórki. W domu przy ul. Obozowej 57 należy usunąć dwie rodziny, przy Nr. 59 — jedną rodzinę i Nr. 63 — z części budynku frontowego i części lewej oficyny — dwóch lokatorów.

WYPADEK W BROWARZE.

Przy ul. Grzybowskiej 58, na terenie Zjednoczonych Browarów Warszawskich sp. akc. „Haberbusch i Schiele", robotnik, 36-letni Wilhelm Kapler (Łucka 15) — spadł z drabiny, doznając potłuczenia twarzy.

Z BRAKU OPIEKI.

5-letni Jakób Rotman, Pawia 82, bawiąc się na podwórzu tegoż domu, został przygniesiony deskami, wskutek czego doznał złamania prawej nogi.

— Półtoraroczna Wiesława Jagiełłówna (Przemysłowa 23), — wskutek braku opieki, oblała się wrzątkiem, doznając poparzenia II-go stopnia.

Nieszczęśliwe dzieci opatrzyło Pogotowie, poczem Rotmana przewiozło do szpitala im. Karola i Marji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Na rogu ul. Wilczej i Koszykowej (wprost hali targowej), otruł się esencją octową, jakiś mężczyzna lat około 35-ciu. Tajemniczego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

W PRZYSTĘPIE SZAŁU.

40-letni Leopold Radzicki, asystent kolejowy (Pruszków), chory umysłowo, rzlcił się pod pociąg na stacji Warszawa-Czyste. Świadkowie powyższego zamachu, w samą porę odciągnęli desperata, który dzięki temu doznał jedynie poranienia głowy, oraz potłuczenia klatki piersiowej i pleców.

Co usłyszymy w Radjo?

NIEDZIELA, 13 października.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 9.03 „Gazetka rolnicza" — w oprac. Stanisława Jagiełły. 9.15 Muzyka (płyty). 10.00 Tr. Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycieskiej w Łodzi. Kazanie na temat „U źródeł tajemniczej przemiany" — wygł. ks. prof. Bronisław Kulesza. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15 Poranek muzyczny z (Wilna). 14.00 Odczytanie fragmentu z powieści Bogdana Karpackiego „Brama świata". 14.20 Muzyka salonowa (płyty). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Chcemy być dzielnymi ludźmi" — transmisja z Sierocińca, audycja dla dzieci. 16.20 Transmisja zakończenia międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry z Budapesztu. — Sprawozdawca red. Wojciech Trojanowski. 17.00 „Polska fanfara" (Oktet Aleksandra Sielskiego). 17.30 „Cała Polska śpiewa". Koncert w wykonaniu I. Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr Tadeusza Czudowskiego. 17.45 „Migawki regionalne" — audycja muzyczno - słowna. 18.05 Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego (z Torunia). 18.35 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Janusza Meissnera. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.30 Melodje z opt. „Rose-Marie" w wyk. Lucyny Szczepańskiej i Edwarda Wejsisa. 19.45 „Co czytać" — beletrystykę marynistyczna omówi Janusz Stępowski. 20.00 Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udz. Heleny Karnickiej (śpiew). Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" — (ze Lwowa). 21.30 „Podróżujmy": „Na morzu Czarnem — w kajaku" — felieton wygł. dr. Wacław Korabiewicz. 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Hansa Bunda (z Berlina). 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka lekka (płyty).

Odczyt tow. Juljusza Braunthala

W niedzielę, 13 b. m. o godzinie 20-tej, w lokalu Zw. Rzemieślników, Bielańska 7

tow. Juljusz Braunthal

z Wiednia, b. red. „Arbeiterzeitung", „Der Kampf" i innych socjal. pism. w Wiedniu, wybitny teoretyk austrjackiej S. D. wygłosi odczyt na temat:

„SOCJALISTYCZNA ODBUDOWA PALESTYNY".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Bengali".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
ATLANTIC: „Epizod".
AMOR: „Uciekinierzy" i „Jej wysokość całuje".
AKRON: „Rok 1914" i „ Wszponach bandytów".
AS: „Ludzie w bieli" i „Czerwony djabeł".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
COLOSSEUM: „Dziewczęta w mundurkach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode orły".
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
CAPITOL: „Wacuś" z Dymszą w roli głównej.

CASINO: „Szkarłatny kwiat".

ELITE: „Idziemy po szczęście".
EUROPA: „Noc weselna".
FAMA: „Sing - Sing".
FILHARMONJA: „Żona za 1000 rubli" (film sowiecki).
FORUM: „Bez nazwiska" i „Roześmiane oczy".
FLORIDA: „Dla ciebie śpiewam" z Kiepurą i „Nocny lot".
HELIOS: „Piotruś" z Franciszką Gaal.
ITALJA: „8 godzin dr. Morgana", „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.
LOS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
LUX: „Bokser i dama" i „Ja mam temperament".
KOMETA: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś" i rewja.

MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".

MEWA: Martha Eggert w filmie „Dla ciebie śpiewam" oraz „Flip i Flap".
METRO: „Bar - miewa".
MIEJSKI: „Nasz chleb powszedni".

MUCHA: „Morderca" i „Pozwólcie nam żyć".
NOWA TOMBOLA: „Wielki gracz" i „Kuszenie szatana".
OKO PRASKIE: „Człowiek o stu twarzach" i „Tajemnica purpurowej gondoli".
PAN: „Dwie Joasie" ze Smosarską.

PETIT TRIANON: „Uwielbiana" i „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.
POPULARNY: „Miłość Tarzana" i rewja.
PROMIEŃ: „Krew cygańska" i „Bolero".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
RIALTO: „Zaproszenie do Walca" z Liljan Harvey.
RIVIERA: „Antek policmajster".
ROXY: „Jestem zbiegiem" i „Indje".
STYLOWY: „Kapryśna Marietta".
SOKÓŁ: „Zaza" z Józefiną Backer.
ŚWIATOWID: „Folies Bergere" z M. Chevalier.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Roześmiane oczy" z Shirley Temple.
UCIECHA: „Mały pułkownik" z Shirley Temple.
UNJA: „Pieśń zdobywa świat" i rewja.
VARIETE: „Malibu" oraz rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7